Redakcja Tel. [illegible] 102-28. Administracja Tel. [illegible] ul. Żwirki (dawniej [illegible]) Nr. 2.
Redaktor [illegible] przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:

PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w Administracji „Echa" [illegible] zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1932 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 3 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)

Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr. Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Cena 10 groszy

ROK X. Nr. 211. — Łódź, sobota 4 sierpnia 1934 r.

Papen zamknął oczy zmarłemu prezydentowi.

Testament Hindenburga zaginął?

Bezskuteczne poszukiwania w pałacu.

Londyn, 4 sierpnia. Dzienniki angielskie zamieszczają sensacyjną wiadomość z Berlina, jakoby testament Hindenburga zaginął. Sekretarz stanu Meissner czynił podobno bezskutecznie starania odnalezienia testamentu w pałacu prezydenta.

Berlin, 4 sierpnia. Niemieckie biuro informacyjne podaje, że wicekanclerz Rzeszy von Papen był w Neudeck i przebywał przy łożu śmierci Hindenburga i zamknął mu oczy po zgonie.

Opinja Ojca Świętego.

Ciężkie chmury nad Europą.

Castel Gandolfo, 4 sierpnia. Ojciec Święty przyjął na audjencji biskupa amerykańskiego Mahenaya, w czasie której omawiając obecną sytuację polityczną wyraził swoje współczucie spowodu zgonu prezydenta Rzeszy Hindenburga.

Papież oświadczył: „Śmierć Hindenburga będzie miała bardzo poważne i doniosłe skutki polityczne. Ściąga ona

nowe chmury

na horyzoncie europejskim".

Dalsze uwagi wypowiedział Ojciec Święty w czasie audjencji udzielonej biskupowi stanu Omaha d-rowi Rummelowi.

Papież jeszcze raz podkreślił zaostrzenie się wewnętrznej sytuacji politycznej Niemiec: „Jeszcze nie przebrzmiały echa tragicznej śmierci kanclerza Austrji dra Dollfussa — oświadczył on a już obiegła wieść o zgonie prezydenta Hindenburga, który był człowiekiem nieposzlakowanego charakteru. Jego śmierć daje powody do poważnych zaniepokojeń co do dalszego rozwoju sytuacji europejskiej, tem bardziej, że horyzont polityczny już oddawna jest zachmurzony. Teraz nadciągają jeszcze cięższe chmury".

Audjencja papieska dla wdowy po ś. p. kanclerzu Dollfussie.

Rzym, 4 sierpnia. Jak donosi Watykański korespondent „Stampa", wdowa po ś. p. Dollfusie, kanclerzu Austrji, która już powróciła do Riccione, wkrótce wraz z dziećmi przyjętą będzie na specjalnej audjencji u Ojca Św.

Polskie okręty wojenne z wizytą w Danji.

Kopenhaga, 4 sierpnia. Do Kopenhagi przybyły dwa zespoły marynarki wojennej: dywizjon łodzi podwodnych w składzie: ORP „Wilja", ORP „Ryś", ORP „Żbik" i ORP „Wilk", dywizjon kontrtorpedowców w składzie: ORP „Burza" i ORP „Wicher". Postój w Kopenhadze potrwa do 4 b. m.

SAMOLOT BEZ PILOTA

Kierowany z ziemi przy pomocy guzików.

Paryż, 4 sierpnia. „Matin" omawia postępy lotnictwa francuskiego i zwraca uwagę na nowy wynalazek wypróbowany ostatnio. Wynalazek ten umożliwia kierowanie aparatami za pomocą zwyczajnego naciśkania

odpowiednich guzików.

Samolot będzie chroniony przed kołysaniem za pomocą systemu zegarowego. Stałość kierunku jest zapewniona za pomocą systemu giroskopowego. Można również osiągnąć automatyczny start za pomocą przyrządu giroskopowego.

Dziennik twierdzi, że doświadczenia dały zadawalające wyniki. Okazało się, że samolot kołysze się 10 razy mniej niż prowadzony przez pilota.

Nauka rozpocznie się normalnie.

Koniec wakacyj 20-go sierpnia.

Warszawa, 4 sierpnia. Na zapytanie agencji Press oświadczono w ministerstwie W. R. i O. P., że sprawa przedłużenia tegorocznych feryj w szkolnictwie powszechnem i średniem nie jest niestety aktualna.

Wynika więc z tego, że wakacje szkolne skończą się normalnie i nauka rozpocznie się wobec tego dnia 20 b. m. zarówno w szkołach powszechnych, jak i średnich.

W dniu wczorajszym został zawarty

UKŁAD W SPRAWIE ŻYRARDOWA.

Kapitulacja obcych akcjonarjuszy.

Warszawa, 4 sierpnia. — Jak się dowiadujemy, w dniu wczorajszym zawarty został między polską mniejszością i francuską większością akcjonarjuszy Żyrardowa ostateczny układ w sprawach, o które od przeszło 6 miesięcy toczyły się zacięte walki i, które odbiły się najgłośniejszem echem, nietylko w całej prasie, ale w całem niemal społeczeństwie polskiem.

Układ ten mniejszość uważa za zwycięstwo tezy polskiej, gdyż wszystkie zasadnicze jej postulaty zostały przyjęte i nawet w niektórych wypadkach przez układ ten mniejszość polska otrzymała

dogodniejsze warunki,

jak te, których się na początku rozpoczętej walki domagała.

Zasadnicze punkty tego układu są następujące:

1) wszystkie spory finansowe, co do rozrachunków, wypłat i należności, oraz sposobów prowadzenia różnych rozliczeń, będą poddane trybunałowi arbitrażowemu, do którego to sądu obie strony wyznaczą po jednym arbitrze,

2) trybunał arbitrażowy może wyznaczyć superarbitra

tylko Polaka

i to jedną z dwu wymienionych osobistości: senatora Augusta Zaleskiego, b. ministra spraw zagranicznych lub posła Janusza ks. Radziwiłła, prezesa komisji spraw zagranicznych sejmu Rzplitej,

3) arbitrem ze strony polskiej jest prof. Adam Krzyżanowski, b. rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego, b. poseł na Sejm i prezesa komisji skarbowo-budżetowej sejmu.

4) arbitraż dotyczyć będzie nietylko ustalenia bilansu, zahaczonego na ogólnem zebraniu akcjonarjuszy Towarzystwa Zakładów Żyrardowskich, lecz całego okresu

ostatnich 10 lat,

bez względu na to, że rozrachunki te i bilanse w dawnych latach były już przez ogólne zebrania załatwione. Tym sposobem większość francuska będzie musiała poczynić

zwroty pieniężne

z całego 10-lecia oczywiście, jeżeli te zgodnie z wyrokiem sądu arbitrażowego będą się należały.

5) arbitraż wypowie się również czy i w jakiej mierze naruszone zostały prawa i fundusze: dobroczynny, emerytalny i inne, należne robotnikom i pracownikom Towarzystwa Zakładów Żyrardowskich oraz ewentualnie zasądzi odpowiednie należności,

6) w kontrolnych władzach Towarzystwa mniejszość polska otrzyma decydujący wpływ gdyż na 5 członków komisji rewizyjnej będzie miała 3 swoich przedstawicieli z tem, że prezes rady nadzorczej będzie z grona mniejszości.

7) w zarządzie, jako organie gestyjnym mniejszość będzie miała 2 swoich przedstawicieli aby i tu mieć baczenie nad działalnością większości.

8) układ dotyczący powyższego podziału władz został zawarty

na minimum lat 6

t. j. dwie kadencje wyborcze.

9) większość francuska zobowiązała się dążyć do powiększenia produkcji lniarskiej zgodnie z interesami gospodarczemi Polski oraz do podniesienia produkcji ogólnej.

Nadmienić wypada, że Francuzi posiadają przeszło 65 proc. kapitału zakładowego, zaś około 35 proc. jest rozprószonych. W momentach największego napięcia agitacyjnego za zjednoczeniem polskich akcjonarjuszy nie udało się nigdy Komitetowi Obrony Praw Mniejszości skupić 20 proc. kapitału zakładowego, które to skupienie dochodziło maksymalnie do 17 proc. Wiadomo zaś, że zgodnie z istniejącemi przepisami prawnemi dopiero akcjonarjusze, którzy reprezentują 20 proc. kapitału zakładowego mają prawo mieć reprezentanta w komisji rewizyjnej. Mimo więc, że formalnie nie dałoby się nawet 1 członka przeprowadzić polskim akcjonarjuszom, mocą układu otrzymali oni większość we władzach kontrolnych i dopuszczenie swoich przedstawicieli do zarządu.

Układ powyższy kładzie kres przewlekaniu się sprawy, które nie było korzystnem ani dla sytuacji finansowej Żyrardowa ani dla normalnej współpracy Polski z kapitałem zagranicznym. Osoby arbitrów zapewniają rzeczowe i bezstronne rozpatrzenie sprawy. Usunięte zostało niebezpieczeństwo etatyzacji Żyrardowa i związane z tem obciążenie skarbu państwa. Rozwiane zostały demagogiczne plotki o rzekomym nieprzyjaznem nastawieniu Rządu wobec kapitału zagranicznego. Został stworzony skuteczny precedens pożądanej

obrony mniejszości polskiej

w przedsiębiorstwach o przewadze kapitału obcego, który powinien nie pozostać bez wpływu na zasadniczą sprawę ochrony interesów mniejszości w spółkach akcyjnych.

Ordynans postrzelił służącą właścicielki mieszkania.

Wilno, 4 sierpnia. W czasie sprzeczki pomiędzy Bobrowską Jadwigą, a ordynansem porucznika 1 p. p. leg. Apanowiczem Aleksandrem, została postrzelona przez tegoż ordynansa w plecy Jadwiga Jaroszewiczówna, służąca p. Bobrowskiej.

Przyczyną postrzelenia było nieporozumienie pomiędzy Bobrowską, a porucznikiem 1 p. p. leg. który pozostawił ordynansa dla pilnowania swego mienia.

Mury spalonej fabryki grożą zawaleniem

Iskra z maszyny przyczyną pożaru.

Łódź, 4 sierpnia. Wczoraj wieczorem, jak już o tem doniosły dzienniki poranne, przy ulicy Żwirki 13 spaliła się fabryka należąca do Kwaśnera i Lindenfelda.

Spalony 4-piętrowy budynek fabryczny dzierżawiony był przez wykończalnię Dobrzyńskiego i Pacanowskiego. Firma ta zajmowała parter budynku), zaś I, II, III i IV piętro dzierżawiła firma J. A. Groslajt. Fabryka Groslajta od roku przeszło nie była czynna. W likwidacji pożaru który poważnie groził sąsiednim budynkom fabrycznym, dowodem czego było zapalenie się dachu na maszynowni oddalonej

o dwieście przeszło metrów

od miejsca pożaru, fabryki Eiserta, wzięły udział wszystkie łódzkie oddziały straży.

Fabryki Pacanowskiego i Groslajta spłonęły doszczętnie, wraz z całym urządzeniem i maszynami.

Straty wyrządzone przez pożar sięgają wysokości kilkuset tysięcy zł.

Jak wykazało przeprowadzone dochodzenie ogień powstał od iskry z jednej z maszyn wykończalń Dobrzyńskiego i Pacanowskiego. Iskra ta padła na kurz i odpadki towaru, które zajęły się momentalnie.

Wskutek pożaru około 200 robotników znalazło się bez pracy. Nad pogorzeliskiem do rana

czuwało pogotowie strażackie.

Ponieważ część murów spalonej fabryki grozi zawaleniem, teren posesji fabrycznej został odpowiednio zabezpieczony.

Dolar 5,26

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5.28, w płaceniu 5.26; dolar złoty w żądaniu 8.92, w płaceniu 8.90; funt angielski w żądaniu 26.70, w płaceniu 26.60; rubel złoty w żądaniu 4.62, w płaceniu 4.60; marka w żądaniu 2.03, w płaceniu 2.02; za 100 franków francuskich w żądaniu 35, w płaceniu 34.90.

Bank Polski w godzinach rannych kupował dolary po 5.25.

Sadyzm rzeźnika.

Nieludzkie traktowanie terminatora.

Białystok, 4 sierpnia. Rzeźnia miejska w Białymstoku była widownią niecodziennego zajścia.

18-letni terminator rzeźniczy, Franciszek Popławski, usiłując

przenieść połówkę wieprza,

nie zdołał unieść ciężaru i upadł na ziemię.

Wówczas pracodawca, Witold Trepanowski (Wasilkowska 11) w nieludzki sposób począł bić nieszczęśliwego chłopca po twarzy. W rezultacie bicia chłopak

zalał się krwią.

Świadkowie zajścia sprowadzili policjanta, który spisał zwyrodniałemu „mistrzowi" protokół.

Jak okazuje się, Trepanowski pobrał nieprawnie za naukę od Popławskiego 400 zł. i chcąc go pozbyć się, celem przyjęcia innego ucznia, obrał sobie metodę bicia i znęcania się.

Popierajcie Czerwony Krzyż!

Gazy na dnie studni.

Jednego robotnika uratowano, drugi zmarł.

Katowice, 4 sierpnia. Wydarzył się w rafinerji nafty Vacuum Oil Company w Czechowicach straszny wypadek zatrucia gazami dwóch robotników, z których

jeden poniósł śmierć.

O godz. 11-ej przed południem dyrekcja posłała robotników Jana Keniga i Eisenberga do starej studni położonej na terenie fabryki, celem zmontowania tam motoru. Pierwszy spuścił się do studni Kenig. Gdy po dłuższej chwili nie dawał żadnego znaku życia, opuścił się również Eisenberg. Doznał on natychmiast zawrotu głowy i począł wzywać pomocy. Zatrudnieni opodal robotnicy pośpieszyli nieszczęśliwym z pomocą i wyciągnęli obydwu w stanie nieprzytomnym.

Wezwane natychmiast pogotowie ratunkowe po zastosowaniu sztucznego oddychania zdołało przywrócić Eisenberga do przytomności. Co do Keniga wszelka pomoc lekarska okazała się spóźniona. Władze policyjne wdrożyły śledztwo.

Sprawdzony sen wieśniaka.

Śnił o pociągu i... wpadł pod pociąg.

Strzemieszyce, 4 sierpnia. Na przejeździe kolejowym w Strzemieszycach miała miejsce katastrofa. Około godz. 3-ej rano, pociąg pośpieszny Kraków - Warszawa najechał na wóz Franciszka Kika, ze wsi Podlasie gm. Bolesław, który rozbity został w kawałeczki.

Cudowne wprost jest ocalenie furmana, który znalazł się w rowie, tracąc przytomność.

Przesłuchiwany, twierdzi, że drzemał i nic nie pamięta. Wieśniak mówi przytem, że śniło mu się, iż wpadł pod pociąg, jednak ocalał.

Skąpy przemysłowiec kazał córce odsiedzieć grzywnę.

Tomaszów Mazowiecki, 4 sierpnia (Od wł. kor.). W swoim czasie córka jednego z przemysłowców tomaszowskich p. R. przebywając zagranicą, w drodze powrotnej usiłowała przemycić do kraju pewną ilość

jedwabnych tkanin,

zatrzymana przez władze celne, stanęła przed Sądem w kraju, który skazał ją za przemyt towarów na 180 zł. grzywny względnie 7 dni aresztu.

Zdawałoby się, że tak pozycja majątkowa przemysłowca, jak i jego ambicja i stanowisko nie pozwolą na to by córka jego odsiadywała karę w areszcie. Tak się jednak nie stało — skąpy przemysłowiec wolał posłać córkę do aresztu

niż wydać owe 180 zł.

W dniu onegdajszym córka p. R. zgłosiła się do aresztu miejskiego celem odsiedzenia kary.

Pijacy poranili dwu przechodniów.

Zbrodnicza fantazja amatorów wódki.

Łódź, 4 sierpnia. Ubiegłej nocy, około godziny 1-ej na odcinku ulicy Bandurskiego, pomiędzy ulicami Wólczańską i Gdańską, miała miejsce krwawa rozprawa nożowa. Przechodzący ulicą 21-letni Wacław Kaczmarski, sprzedawca papierosów, zam. przy ul. Gdańskiej 144 oraz 24-letni Alfred Piaska, robotnik, zamieszkały przy ulicy Wólczańskiej 151, zatrzymani zostali przez kilku

pijanych osobników.

Podchmieleni awanturnicy, bez powodu zaczęli bić obu przechodniów, a gdy ci usilowali stawić opór, dobyli noży.

Kaczmarski i Piaska odnieśli szereg ran. Krzyki napadniętych zaalarmowały przechodniów, którzy usiłowali napastników zatrzymać. Ujęto jednego z nich, tego jednak który, ...nie brał udziału w poranieniu Kaczmarskiego i Piaski. Dwaj istotni sprawcy poranienia przechodniów zbiegli.

Kaczmarskiemu i Piasce udzielił pierwszej pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

Zatrzymanym przez przechodniów okazał się niejaki 22-letni Antoni Malarczyk, zamieszkały przy ulicy Płockiej 40.

Za zbiegłymi sprawcami poranienia przechodniow wszczęto poszukiwania.

„ORBIS" ZAŁATWIA SPRAWY PASZPORTOWE.

W „Dzienniku Urzędowym", min. spraw wewn. nr. 16 z r. b. poz. 162 ukazał się okólnik nr. 88 do wszystkich wojewodów i starostów, powiadamiający, że P. B. „Orbis", będące instytucją o charakterze państwowym upoważnione jest do występowania wobec władz w sprawach, związanych z załatwieniem spraw paszportowych w imieniu osób interesowanych, o ile przez te osoby zostało do tego upoważnione.

PASZPORTY ZAGRANICZNE.

P. B. P. „Orbis" przyjmuje zgłoszenia na indywidualne paszporty zagraniczne - ulgowe do Austrji, Czechosłowacji, Jugosławji, Norwegji i Estonji.

ŻYCIE ZGIERZA

„ŚWIĘTO WARSZAWY".

W dniach od 4—17 b. m. odbędzie się „Święto Warszawy" organizowane przez Towarzystwo Festivali Artystycznych w Polsce.

Aby ułatwić wszystkim przybycie do Warszawy i wzięcia udziału w uroczystościach (L. M. Kolonjalna' wszedłszy w kontakt z organizatorami uzyskała zniżkę 25 proc. od sprzedawanych karnetów uczestnictwa, z których wyłącznie mogą korzystać członkowie tej instytucji.

Cena nominalna karnetu wynosi zł. 20. Liga otrzymuje karnety po zł. 15 i odsprzedaje po zł. 16.— Zysk w wysokości 1 zł. od karnetu przeznaczony jest na kupno samolotu B-ci Adamowiczów.

Sprzedaż karnetów trwać będzie od 4 do 17 b. m.

Program „Święta Warszawy" przewiduje cały szereg ciekawych imprez, koncertów, widowisk teatralnych, zawodów sportowych i t. p. Do karnetów uczestnictwa dołączony będzie cały szereg kuponów uprawniających do zniżek kolejowych, bezpłatnych przejazdów na tramwajach w Warszawie, kupon na zniżki kwaterunkowe, bezpłatne wyżywienie w ciągu jednego dowolnego dnia, zniżki do teatrów, na widowiska, koncerty i t. p.

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) W zachodnich okręgach chińskiej prowincji Fukien toczą się od kilku dni zacięte walki pomiędzy wojskami rządowemi i oddziałami komunistycznemi, które uzyskały szereg sukcesów. Japonja i Stany Zjednoczone wysłały do zagrożonych miejscowości okręty wojenne, celem ochrony swych obywateli.

(—) Generał Blomberg zameldował Hitlerowi, że już wszystkie oddziały armji i floty złożyły przysięgę na wierność Hitlerowi.

(—) Losy i wygrane loterji państwowej, począwszy od IV-ej klasy 30-ej loterji państwowej będą opodatkowane na rzecz Polskiego Czerwonego Krzyża, pośrednio zaś na rzecz powodzian w sposób następujący: opłata za ćwiartkę losu każdej klasy zostaje podwyższona z sumy zł. 10 na 10 zł. 20 gr., wygrywający od 1.000 do 15.000 zł. włącznie będą opłacali pół proc., od 15,000 do 100,000 włącznie — 1 proc., od 100,000 wzwyż — 2 proc. Fundusze zebrane w ten sposób do dnia 1 lipca 1935 r. będą obracane na pomoc powodzianom.

(—) W Białej Podlaskiej odebrano Krzyż Niepodległości p. Bolesławowi Abczyńskiemu i wykluczono go z szeregów BBWR. za działalność szpiclowską wobec kolegów z POW.

(—) W dniu wczorajszym na robotach kanalizacyjnych obok katedry św. Stanisława Kostki zdarzył się straszny wypadek. Robotnik Antoni Bagiński (Wysoka 16) spadł z wysokości 6 metrów do wykopu i nadział się na trzon młota. Spowodu urwania kiszek i żołądka zmarł.

(—) Ubezpieczalnia społeczna w Łodzi przeprowadziła reorganizację służby pogotowia ratunkowego ubezpieczalni. Pogotowie od dnia dzisiejszego będzie mogło być wzywane jedynie do nagłych nieszczęśliwych wypadków (zatrucie, złamanie, przejechanie i t. p.) W wypadku cięższych zachorowań będzie można wzywać pogotowie do szybkiej pomocy lekarskiej (Tel. 208—10). Szybką pomoc można wezwać tylko wówczas, kiedy chory nie może czekać na normalną wizytę lub gdy ciężkie zachorowanie nastąpiło po normalnych godzinach urzędowania lekarzy. Do tych chorych lekarz przyjedzie najdalej w przeciągu 2 godzin. Prócz tego będzie czynne pogotowie położnicze. W razie nieuzasadnionego wezwania pogotowia będzie stosowana grzywna w postaci potrącenia 40 procent zasiłku chorobowego.

(—) W dniu wczorajszym ogłoszony został nowy regulamin, wyjaśniający procedurę wyboru członków zarządów miejskich przez rady miejskie.

W myśl tego regulaminu, wybory przeprowadza przewodniczący pierwszego posiedzenia rady, powołujący do pomocy dwóch sekretarzy i stanowiący wraz z nimi komisję skrutacyjną.

Tylko do wyboru prezydenta i wiceprezydentów potrzebne jest zebranie bezwzględnej większości głosów, t. j. conajmniej połowy ustawowej liczby radnych plus jeden. Natomiast ławników wybiera się w głosowaniu proporcjonalnem w stosunku do liczebności poszczególnych frakcyj radzieckich.

Bardzo ważną inowacją, jaką wprowadza nowy regulamin jest, iż radni mogą brać udział w głosowaniu na własne kandydatury.

Wiatr wschodni.

Stan pogody w Łodzi.

Łódź, 4 sierpnia. W dniu dzisiejszym, o godzinie 8-ej rano tmperatura wynosiła 22 stopnie powyżej zera. (Najniższa temperatura w nocy — 18 stopni powyżej zera).

W tym samym czasie barometr wykazywał ciśnienie 738,4 milimetra. Tendencja barometryczna — wolny spadek ciśnienia.

Wiatry wschodnie z szybkością do 4 metrów na sekundę.

W ciągu dnia dzisiejszego pogodnie o przejściowem zachmurzeniu.

Skłonność do burz.

Porto za przesyłkę pocztą 5 groszy!

Dwudziesta trzecia serja nagród za uważne czytanie.

Słowo z umyślnym błędem (cyfrą) na 4 stronie wyciąć i zachować.

Co tydzień 11 nagród!

Ministerstwo zezwoliło na ulgową opłatę W WYSOKOŚCI 5 GROSZY kopert otwartych, jeżeli będą zawierały naklejone wycinki BEZ DOPISKÓW. Czytelnicy nasi mogą więc odtąd przesyłać koperty z wycinkami bez dopisków za opłatą pocztową 5 GROSZY, a adres nadawcy umieszczać na odwrocie koperty.

Desperacki czyn urzędnika

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 4 sierpnia. W dniu wczorajszym, w godzinach popołudniowych w domu przy ulicy Mianowskiego 9, w czasie sprzeczki małżeńskiej został uderzony przez żonę siekierą 35-letni Bolesław Cieślak, właściciel pralni chemicznej. Cieślak na szczęście odniósł lekkie tylko okaleczenie ręki. Poszkodowanemu udzielił pierwszej pomocy lekarz pogotowia ratunkowego.

* * *

Na dworcu autobusowym przy ulicy Wólczańskiej 230, zasłabł nagle 44-letni Jan Krawiec, zamieszkały w Tomaszowie Maz. przy ulicy Piaskowej. Lekarz pogotowia przewiózł Krawca do szpitala miejskiego w Radogoszczu.

* * *

Około godziny 6-ej popołudniu w parku Ludowym na Polesiu strzelił sobie z rewolweru w pierś 31-letni Marjan Mieczysław Bortnowski, urzędnik zamieszkały przy ulicy 11-go Listopada Nr. 86.

Zawezwany lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego, po udzieleniu pierwszej pomocy, przewiózł desperata w stanie groźnym do szpitala miejskiego św. Józefa przy ulicy Drewnowskiej. Przyczyny samobójstwa narazie nie ustalono. Dochodzenie prowadzi komisarjat policji.

ŻYCIE PABJANIC.

Ulica Zwierzyniec - ulicą ś. p. Min. Gen. Pierackiego

Uroczystości Legjonowe.

W związku z rocznicą 20-o lecia Czynu Legjonów w Pabjanicach w dniu 4 i 5 sierpnia odbędą się uroczystości legjonowe, lecz odmiennie, niż w latach poprzednich. Uroczystości tegoroczne zorganizowane będą pod wezwaniem: „Wszystko dla ofiar powodzi".

Związek Legjonistów w Pabjanicach przeznacza całkowity dochód, osiągnięty z imprez w dniach obchodu, na rzecz powodzian w Małopolsce.

Nad powołanym do życia Komitetem Obchodu przewodnictwo objął starosta powiatowy Mgr. Łazarski. Dalej skład Komitetu stanowią pp.: dyr. Goliński, komornik Garczyński i prezes Westerski.

W oficjalnej części „Dnia Legjonów" nastąpi przemianowanie ulicy Zwierzyniec na ul. ś. p. gen. Pierackiego, przyczem umieszczone zostaną na domach u wylotu ulicy odpowiednie tabliczki z nową nazwą ulicy.

W części rozrywkowej obchodu odbędą się igrzyska sportowe, lekkoatletyka, biegi drużyn wojskowych z przeszkodami i strzelaniem, oraz turniej błyskawiczny piłki nożnej.

OKRADZIONY NAUCZYCIEL.

Do mieszkania kierownika szkoły powszechnej p. Józefa Sajdy w Pabjanicach przy ulicy Zamkowej 65 stojącego pustkami, ponieważ cała rodzina przebywa na wsi — dostali się złodzieje.

Złoczyńcy skradli garderobę, pozostawioną w niezamkniętych szafach, pościel i inne przedmioty. Po doszczętnem ograbieniu mieszkania, złodzieje ulotnili się i znikli bez śladu. Nieostrożny nauczyciel poniósł znaczne straty.

O zuchwałości złoczyńców świadczy fakt, że budynek mieszkalny przy ul. Zamkowej 65 znajduje się tuż pod bokiem posterunku P. P. Górka Pabjanicka i jako budynek wchodzący w objekt zabudowań szkolnych znajdował się pod ciągłym dozorem służby

DREWNIANE OSIE WOZU PRZYCZYNĄ POŻARU.

Krwawa łuna nad Świątnikami.

W pobliskiej wsi Świątniki, w folwarku niejakiego Miszewskiego wybuchł groźny pożar. Gdy właściciel gospodarstwa po całodziennej zwózce zboża odstawił ostatni wóz do stodoły, rozpalone tarciem drewniane osie wozu poczęły się tlić i spowodowały pożar, który objął wóz ze zbożem, następnie stodołę, a później zaś wszystkie niemal zabudowania gospodarskie. Groźny żywioł ogarnął między innemi i obory, w których znajdował się

inwentarz żywy oraz stajnie.

Zaalarmowana straż ogniowa przybyła na miejsce i po uciążliwej walce z ogniem pożar zlokalizowała, nie dopuszczając do rozszerzenia się ognia na pobliskie gospodarstwa sąsiedzkie

Zagroda Miszewskiego spłonęła doszczętnie. Spalił się również inwentarz żywy i martwy. Okropny widok przedstawiały zwęglone resztki krów, świń, jałówek i pary koni, których nie dało się niestety, uratować.

Straty sięgają sumy zł. 10,000.

Beznadziejna podróż.

Okręt „śmierci”.

Wrząca para przeciwko buntownikom.

Marsylia, w sierpniu.

Trzy razy na rok długi, zniszczony statek opuszcza port marsylski. Okręt ten znany jest wszystkim i każdego przejmuje groza, gdy odpływa na morze, jakkolwiek pozornie nic nie zdradza ani celu jego podróży, ani jego przeznaczenia. Mimo to jest chwilową siedzibą skazańców i unosi na wody oceanu bezmiar ludzkiej nędzy i niedoli.

Wzmiankowany okręt „La Martiniere” służy dla transportu skazańców z Francji do kolonij karnych Gujany i Kajenny, znanej powszechnie pod nazwą „Wyspy Djabelskiej”. Jakkolwiek „La Martiniere” pozornie nie różni się niczem od innych statków pasażerskich, pokład jego przy bliższej lustracji jest zupełnie inny spowodu cel więziennych jakie się tam znajdują. Długie korytarze, otoczone

żelaznemi klatkami,

przeznaczone zostały na cele więzienne i pomieścić mogą do tysiąca więźniów. Okręt przewozi zazwyczaj około ośmiuset.

Każda niewielka klatka mieści sześć prycz — po trzy z każdej strony — oddalonych od siebie o dwa kroki. Wobec tego, że „La Martiniere”, jadąc do kolonij, przepływa

strefę tropikalnych upałów,

łatwo wyobrazić sobie można cierpienia aresztantów, zamkniętych w ciasnych celach.

Mimo niebezpiecznego charakteru przewożonych skazańców, którym grozi przejazd na La Martiniere i pobyt w kolonji karnej, okręt posiada tylko dwudziestu dozorców więziennych. Gdyby ktokolwiek wspominał kapitanowi „La Martiniere” o możliwości buntu, spotkałby się tylko z uśmiechem i wzruszeniem ramion. Przy sposobności zaś kapitan zaprowadziłby zwiedzających okręt do cel, by pokazać im żelazne rury, biegnące wzdłuż korytarzy i kończące się w celach.

Zapomocą prostej maszynerji, naciśnięcia rączki, kapitan z mostku swego napełnić może cele

wrzącą parą

i w ten sposób stłumić w zarodku wszelkie próby buntu.

Sposobu tego oficerowie „La Martiniere” użyć musieli już w dwóch wypadkach: ostatni bunt, który miał miejsce w 1908 roku, był najgroźniejszy. Siedmiuset skazańców wewnątrz cel rzuciło się na dozorców, żądając od nich otworzenia im głównych drzwi, prowadzących na pokład. W chwili, gdy dowiedziano się o tem na moście kapitana, dyżurny oficer bez namysłu nacisnął rączkę przyrządu, otwierającego wentyle, zalewając gorącą parą zarówno aresztantów, jak i dozorców. Dwaj dozorcy i dwudziestu skazańców zostało tak ciężko oparzonych,

że zakończyli życie

w ciągu dwu godzin. Wśród pozostałych skazańców nie było bodaj jednego bez dotkliwych oparzelin.

Śmiało nazwać można „La Martiniere” okrętem ludzi straconych, gdyż niewielu wśród nich wytrzymać może okropności pobytu w Kajennie i powrócić do ojczyzny.

Na Wyspę Djabelską wywozi się tylko ludzi skazanych na osiem lub więcej lat ciężkich robót, ale francuski system karny przewiduje tyleż lat przymusowego osiedlenia w kolonji karnej, po odbyciu kary. Dlatego też tylko nieliczne jednostki odbywają podróż powrotną na statku „La Martiniere”, z którym zostaje związane nazawsze wrażenie beznadziejności i zagłady.

Br.

ZAMIAST KARAWANU... TACZKA.

Jaka matka, taka córką.

W Betlelainville, koło Metzu zmarła 81-letnia wdowa Girg, która uchodziła za wielką dziwaczkę i często miała z tego powodu zatargi z władzami gminnemi. Córka wdowy Girg odziedziczyła widocznie po matce

skłonność do dziwactw,

bo postanowiła obejść się przy pogrzebie bez jakiejkolwiek pomocy.

Włożyła trumnę ze zwłokami matki na taczkę i zawiozła je do kościoła, a następnie na cmentarz.

—oOo—

ZAMROCZONY PIJAK

nieomal popełnił zbrodnię.

Emil Denry, lat 46, ojciec 6 dzieci, zamieszkały przy ul. James-Watt w Lomme już od dwóch lat nie pracuje. Nie przeszkadza mu to jednak w upijaniu się. Onegdaj Denry upiwszy się, jak zwykle, posprzeczał się ze swą żoną. W pewnej chwili pijak opuścił gwałtownie mieszkanie i spostrzegł na progu w sieni sąsiadkę swą, 63-letnią wdowę Looten, co podrażniło jeszcze bardziej pijaka, który zaczął robić sąsiadce wymówki, że podsłuchuje pod jego drzwiami, wreszcie, wyczerpawszy wszelkie argumenty słowne, uderzył staruszkę

pięścią w głowę.

Niewiasta zatoczyła się i upadła na kolana, ale nie dała za wygraną i podniósłszy się uderzyła pijaka po głowie skórzaną torbą, którą trzymała w ręku. Pijak porwał wówczas cegłę, leżącą na ziemi i uderzył nią staruszkę tak silnie w głowę, że ta padła bez zmysłów na ziemię. Zbiegli się sąsiedzi i ujarzmiwszy pijaka oddali go w ręce policji. Denry został osadzony w więzieniu.

—oOo—

Bank albański w opresji.

500 złotych dla pucybuta.

W deszczowy, ponury dzień październikowy wpłynął do głównego portu Albanji, do Durazzo, piękny biały jacht prywatny pod flagą amerykańską. Następnego dnia całe miasto mówiło już tylko o krezusie amerykańskim, misterze Mackay, posiadaczu

kilkunastu kopalń srebra,

który odwiedził ojczyznę Skipetarów, aby zostawić tutaj trochę swych dolarów.

Zupełna gorączka ogarnęła jednak nazajutrz poczciwych Albańczyków, gdy rozeszła się po mieście nowina oszałamiająca: mister MeKey dał sobie oczyścić kamasze przez ulicznego pucybuta i wynagrodził go sumą 500 złotych.

Odtąd Durazzo miało codzień nową sensację. W południe gruchnęła wiadomość: MeKey zgłosił się do Banku Narodowego i przedstawił do wypłaty

czek na 500.000 złotych.

Dyrektor banku załamywał ręce z rozpaczy:bank albański nie posiadał takiej sumy. Prosił i błagał MeKey o parę dni zwłoki, chciał przytem dowiedzieć się, czy czek datowany z Zurychu miał tam pokrycie. MeKey nie chciał nawet słuchać dyrektora. Wyleciał wściekły z banku i po godzinie wrócił z urzędnikiem Albańskiego Czerwonego Krzyża. Otóż hojny Amerykanin obiecał 150.000 złotych wpłacić do kasy Czerwonego Krzyża jeśli ta instytucja poręczy za nim w banku.

Pod naciskiem próśb Czerwonego Krzyża z jednej strony, gróźb MeKeya z drugiej, nieszczęsny dyrektor ustąpił i wypłacił Amerykaninowi

350.000 zł.

resztę zaś zapisano na konto Czerwonego Krzyża.

Tegoż dnia wieczorem wydał MeKey wspaniały bankiet. Hojna ofiara na rzecz Czerwonego Krzyża opłaciła mu się: otrzymał wysoki order albański, oraz zaproszenie

do pałacu królewskiego.

Wszystek szampan i wino, jakie znajdowały się w Tiranie, stolicy Albanji i w Durazzo, zostały skonsumowane w ciągu dwóch dni.

Przebudzenie ze złotego snu było dość przykre dla Albanji. Biały jacht znikł, wypłynął z zatoki Durazzo w niewiadomym kierunku o nocnej porze. A dyrektor banku przekonał się po otrzymaniu informacji z Zurychu, że czek był bez pokrycia, a Bank Związkowy nie miał żadnego klienta o nazwisku MeKey Natomiast — i to było ciekawe — doniesiono z Zurychu, iż jeden z pasażerów expressu Zurych — Medjolan został okradziony w drodze, zginęła mu bowiem książeczka czekowa oraz pewna spora suma gotówki z portfelu. Teraz łatwo już było ustalić związek między pojawieniem się „krezusa” amerykańskiego w Durazzo a jego wybrykami i zainkasowaniem czeku w Banku Albańskim.

Całą tę historję która mogła ośmieszyć potężnie Albanję, zatajono przy pomocy cenzury i

utrzymano ją w tajemnicy.

Dopiero teraz, gdy autor niebywałego kawału, ów McKey, zmarł przed kilku tygodniami na Korfu, gdzie żył wcale przyzwoicie za pieniądze albańskie, przypomniano sobie o całej awanturze.

Czy jesteś członkiem L.O.P.P.?

ANTONI MARCZYŃSKI.

Strzał o świcie

Powieść.

— No, więc wszystko pięknie się zgadza, — rzekł inspektor, zacierając dłonie. — Miejmy nadzieję, że tak będzie aż do ko końca mojej opowieści, której połowę już słyszeliście. Tak, połowę... Jan Bolton wstrzymał raz na zawsze wypłatę apanaży rzekomemu misjonarzowi, dzięki czemu Harry znalazł się rychło w tarapatach finansowych. Musiał snać jednak posiadać jeszcze ze dwieście dolarów, albo nabrał kogoś na pożyczkę, skoro mógł sobie pozwolić na podróż z Chicago do Jeleniowa...

— On tutaj był?! — krzyknął Marski. — To niemożliwe! Kto, jak kto, ale ja musiałbym o tem wiedzieć!

— A jednak nic pan nie wiedział, bowiem syna pani Anieli Pawley, gdy występował tutaj jako Harry Pawley, widziały tylko trzy osoby: Jan Bolton, który nie żyje, lokaj Maciej, który również nie żyje, oraz stangret Mateusz, Mateusz popijał z nim na wet i właśnie przed nim pochwalił się Harry, że będzie kiedyś spadkobiercą Jana Boltona, gdyż ma do tego największe prawa, czyli jest jego najbliższym krewnym. Gdyby nie to nieostrożne wyznanie pijanego Pawley'a, kto wie czy nie błądzilibyśmy nadal w dżungli zagadek i tajemnic. Bo i komuż przyszło by na myśl, że człowiek rzekomo przebywający w Stanach Zjednoczonych, człowiek nikomu w Jeleniowie nie znany, człowiek który miał zostać księdzem, misjonarzem,... że ten człowiek jest sprawcą tylu strasznych zbrodni!

— Więc to on? On zabił wuja Jana?!

— Tak, — odparł Hubert twardo, — Jana Boltona zastrzelił Harry Pawley!

Zaledwie padły te słowa, rozległ się głuchy, przeciągły łoskot, jakby ciężki kloc staczał się po dachu ku rynnie i na głowy osób zgromadzonych koło kominka posypał się biały grad tynku.

ROZDZIAŁ XXXI

— O, Boże! — krzyknęła Lidja. — Piorun uderzył w dom!

— Nie sądzę, — odparł Hubert. strzepując okruchy tynku z rękawów marynarki; — raczej jakaś cegła, oderwana z komina stoczyła się po dachu. Nic dziwnego, przy takim wichrze...

To było dość prawdopodobne Wichura szalała nad Jeleniowem, napełniając i tak już ponnury pałac kakofonją tajemniczych szmerów, szelestów, łoskotów.

— Zupełnie, jak wtedy, — wyszeptała Magdalena Dorn, — zupełnie. Daj Boże, aby ta noc nie skończyła się tak, jak tamta.

— Wszystko jest możliwe.

— Tfu, na psa urok! Niechże pan inspektor nie wywołuje wilka z lasu, — żachnęła się Julja Dorazilowa.

Wilka bym się zbytnio nie przestraszył, — rzekł Hubert z uśmiechem i do połowy wysunął z kieszeni rewolwer, — ani Harry'ego Pawley'a również, lecz bywają i takie licha, którym kula nie może zrobić nic!

— Duduuuchy?

— Głupstwa ciotka wyplata. — Witold nibyto chciał skarcić Julję, ale przypił wyraźnie do inspektora. — Jak można wierzyć w brednie i...

— A jednak, panie Witoldzie, „są rzeczy na ziemi i niebie, o których nią śniło się filozofom” jak rzekł nieboszczyk Hamlet.

— Panie inspektorze! — krzyknął Wawrzyniec.. — Proszę mi nie wspominać nieboszczyków! Niech pan raczej opowiada dalej o Harry'm.

— A może.. może Harry także nie żyje?

— Żyje, pani Juljo. Jeszcze żyje, a wobec zawieszenia czynności sądów doraźnych pożyje jeszcze parę miesięcy, zanim skomplikowany aparat zwykłego wymiaru sprawiedliwości wyśle go na szubienicę!

Witold Rey zerwał się z fotela pochwycił żelazne szczypce, przyskoczył z niemi do kominka i przez dłuższą chwilę przewracał na wszystkie strony płonące szczapy.

— Teraz będzie się paliło lepiej — mruknął wróciwszy na swoje

— Ach, więc pan po to wstawał?

— A pan inspektor myślał, że po co?

— Właściwie nic nie myślałem — odparł Huber z swoim dobrotliwym, naiwnym uśmieszkiem — Ale teraz myślę, że dobrze zrobiłem, nie zapraszając tutaj pani Elżbiety. Ani pani Ireny.. One mają zbyt słabe nerwy.

— Inspektorku kochany, — Julja złożyła dłonie błagalnie, — proszę o dalszy ciąg historji Harry'ego Pawley'a. Ja, z ciekawości umieram!

— Masz tobie! Umiera! Czy mało tu jeszcze było nieboszczyków

— Oszaleję, oszaleję! — Wawrzyniec zasłonił sobie uszy. Uwzięli się żeby mnie denerwować. Co u licha! Czy ja w zakładzie pogrzebowym jestem, że wciąż o umrzykach mówicie?! Ooooch! — wrzasnął i dla odmiany zasłonił sobie oczy bo łysnęło się znów olśniewająco...

Gdy przebrzmiał huk gromu, inspektor Huber rozpoczął dalszy ciąg przerwanej opowieści:

— Dnia 25-go kwietnia Harry Pawley przybył do Jeleniowa. Nie pozwolił się meldować, mówiąc służbie, że Jana Boltona zna dobrze że chce mu zrobić „miłą niespodziankę” Poszedł na drugie piętro, wszedł do gabinetu i jak mamy prawo sądzić, zastał Jana Boltona w momencie gdy ów przeliczał pieniądze. To bardzo ważny szczegół. moi państwo.. Jan Bolton prędzej spodziewał się zobaczyć djabła niż „swojego misjonarza”. Według zeznań stangreta Mateusza, gwałtowna kłótnia trwała dwie godziny a jej echa rozbrzmiewały aż koło oficyn Mateusz słyszał również, jak Bolton polecił swojemu gościowi, by ów najpóźniej nazajutrz rano opuścił pałac. Potem Jan zamknął się w swoim gabinecie i siedział tam do rana. Co robił niewiadomo Prawdopodobnie obmyślał środki zaradcze przeciwko ewentualnym dalszym nagabywaniom chytrego siostrzeńca. Harry nie mógł mu nic zrobić narazie, ale mógł po śmierci wuja wystąpić z pretensjami do spadku po nim. Aby się przed tem zabezpieczyć, Jan Bolton postanowił spisać akt ostatniej woli, a nie mogąc się zdecydować, kogo ma ustanowić swoim spadkobiercą, umieścił w gazetach ogłoszenie, które was wszystkich tutaj sprowadziło w dniu 6-go maja..

— A cóż z Harry'm?

— Już wracam do niego.. Harry Pawley po rozmowie z wujem zrozumiał, że jego przyjazd z Ameryki był zupełnie bezcelowy. Nie zdołał przebłagać starego dziwaka, ani wyprosić pieniędzy, a nazajutrz rano miał opuścić te progi nazawsze. Równocześnie widok całych stert banknotów, które narwany Jan Bolton przechowywał w domu zamiast w bankach, rozbudził w nim instykty złodziejskie... Przypominacie sobie, drodzy państwo, co mówiłem przy kolacji o drzemiących w nas złych instyktach? Otóż i dowód że miałem rację.. Harry Pawley postanowił „ulżyć” wujowi, czyli przekonać go o zgubnych skutkach domowej tezauryzacji. Aby tego dokazać potrzebował trzech rzeczy: czasu, narzędzi i osiedlenia się w najbliższem sąsiedztwie wuja, najchętniej w samym pałacu. Przy rozmiarach tego gmachu, nie przedstawiało to żadnych trudności... Przeprowadziwszy plus minus takie rozumowanie, Harry wyślizgnął się z swojego pokoju i zaczął szukać odpowiedniej kryjówki. Prawdopodobnie przez prosty przypadek odnalazł drzwiczki od tak zwanej baszty, które prawdopodobnie były wtedy otwarte. Wszedł tam, a tuż za nim poczłapał stary Maciej, zaintrygowany dziwnem zachowaniem się gościa swojego chlebodawcy...

— Już wiem! — zawołał Tytus Dorn, rozglądając się z dumą dokoła, czy wszyscy podziwiają jego inteligencję. — Na szczycie baszty rozegrała się krwawa walka, w której zgrzybiały Maciej uległ silnemu drabowi... O, ja to w lot odgadłem!

— Byłbym z najwyższym podziwem dla pańskiej przenikliwości, gdyby nie wynik obdukcji, — rzekł Huber z czarującą zjadliwością. — Bo sekcja zwłok wykazała, że Maciej bynajmniej nie został zamordowany, ale zmarł na udar serca. Co go wywołało, niewiadomo: może nagły przestrach, może zmęczenie po szybkiem wspinaniu się na szczyt wieżyczki.

(D. c. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach

W komisarjacie rządu na m. Warszawę odbyła się konferencja przedstawicieli szeregu urzędów państwowych w sprawie uzgodnienia działalności tych urzędów z komisarjatem rządu. Na konferencji powzięto szereg ważnych uchwał. M. in. postanowiono odciążyć policję od wykonywania zleceń urzędów skarbowych, poczty, kolei, urzędu miar i wag itp. Wszystkie zlecenia mają załatwiać w przyszłości wymienione urzędy we własnym zakresie. Omówiono pozatem sprawę uregulowania wyszynku alkoholu w jadłodajniach, kawiarniach i restauracjach. Zastanawiano się nad sprawą budowy specjalnego domu, w którym byłby umieszczony areszt dla osób odbywających kary administracyjne. Jak wiadomo, dotychczasowe areszty przy komisarjatach policyjnych są za małe, pozatem nie powinny one służyć do odbywania kar, lecz jedynie mogą być używane, jako areszty prewencyjne. Postanowiono wprowadzić w szkołach nauczanie zasad zachowania się na ulicy. Wykłady te odbywać się będą w ramach lekcji gimnastyki.

*

Po za normalnie czynnemi giełdami istnieją jeszcze w Warszawie wszelkiego rodzaju giełdy nieurzędowe. Pomijając czarną giełdę pieniężną, zbierającą się na pl. Bankowym lub w cukierniach, zwraca się uwagę na giełdę służby domowej na ul. Jasnej; na ulicy Wareckiej zbierają się codziennie na chodniku bezrobotni muzycy; na Karowej przy zakładzie oczyszczania miasta zbierają się znów bezrobotni, poszukujący przygodnej pracy; na skwerku na pl. Żelaznej Bramy zbierają się sprzedawcy szmuglowanych maszynek do zapalania, cyrkowcy itd., zajmujący się handlem ulicznym. Ze względu na wygodę ruchu ulicznego „giełdy" te będą obecnie zlikwidowane.

*

Ministerstwo Oświaty zarządziło, aby kuratorja zajęły się energicznie poprawą stanu sanitarno - higienicznego budynków i lokali szkół powszechnych. Odnośne zarządzenia mają być wydane i przeprowadzone w okresie wakacyjnym, aby nowy rok szkolny mógł rozpocząć się w odpowiednich warunkach sanitarnych. Absolutnie nie należy zezwalać na pomieszczenie szkół w izbach nieodpowiadających minimalnym wymaganiom higienicznym, a więc niskich, przechodnich, niedostatecznie oświetlonych, bez możności otwierania okien. Nie należy też bezwzględnie dopuszczać, aby dziatwa szkolna pomieszczona była w budynkach spróchniałych, zniszczonych, zagrzybionych i wilgotnych, w izbach bez podłóg drewnianych. Każda szkoła powszechna winna posiadać wodę do picia i urządzenia do mycia rąk. Studnie i otoczenie studni musi być czysto utrzymane. Opiekę nad sanitarno - higienicznemi warunkami w szkołach powszechnych wkłada Ministerstwo Oświaty na kuratorów, którzy w porozumieniu z władzami administracyjnemi i samorządowemi usunąć mają wszystkie rażące braki sanitarne.

Ofiary na powodzian należy wpłacać na kontą PKO 63.115 i 60.602

Krateczki.

ENERGICZNY KAMIEN.

Urzędnik d6 wszystkiego.

Na żądanie p. Ildefonsa Sroki muszę dzisiaj otworzyć dział: „Poradnia dla ojców swawolnych synków. Zamierzam to uskutecznić w związku z listem pana Ildefonsa, który dosłownie przytaczam:

„Panie grzeczny, niech pan ma cierpliwość i czyste sumienie mnie wysłuchać a potem to niech tam zajmie się swojemi interesami, które dzisiaj bardzo kiepsko stoją u wszystkich. Ja mam synulka jedynaka, który ukończył aż dwa wydziały powszechniaka i kalikuluje teraz (tylko niezrób pan z niego kallki...) co z niem zrobić. Swywolna to bestia i kawalarz jakich mało. Te kawały to go się od dziecińśtwa trzymają bo pirszy kawał to nam, niby mnie i kobicie mojej użądził jak w niecałe trzy miesiące po naszem ślubowaniu przyszedł na ten swiat. A teraz to tylko same wesołości opowiada i pęka sam od śmichu takie to zabawne. Na tem sam przykład plecie że to Teatru Miastowego przecisnąć się nie można. A co tam grają — pyta się każdy sumsiad. Robią remont — ha— ha— ha, aż pieje z tego ten figlasz (figlasz, to nie gulasz, panie Ildefons i pisze się przez „rz") Wszystkich fikatorów domu gdzie mieszkamy to nazywa ten gałgan sublikatorami a z jednego eliganta to się śmieje, że chodzi bez butów. A gwizda panie drogi, co się tylko da takie piekne melodje co tylko usłyszy to zaraz powtarza to dokumentnie jakby tam był.

Co robić z nim niech mi tam kto radzi bo z tych kawałów i gwizdania nie utyje. Radzą mi, że taki kawalarz to nadaje się na stolec radnego, ale to chiba na śmiech tylko. On mi głowe zawraca, że nie zginie marnie bo jako bezrobotny dostanie od Ubezpieczalni stołecznej (?) zapomogę i emeryturę jak ukończy 65 lat. Ale ja sie martwie i myśle, że gońcem to on byłby skropulatnym bo lata tak, że go żaden posterunkowy nigdy dopędzić nie może. Co pan nato, pewnie nic a tu mnie głowa boli. (—) Ildefons Sroka".

Hm... panie Sroka, musimy się nad sytuacją poważnie zastanowić. Powiada pan, że skończył tylko dwa oddziały szkoły powszechnej, to możeby go na polityka wykierować? Kwalifikacje ma w sam raz odpowiednie. Gdyby chłopak był ponury, to możnaby go było na humorystę wykształcić, ale, że jest wesoły, to możeby się na karawaniarza nadał?

Najlepiej, niech nic nie robi. To jest jednak najuczciwsze zajęcie. Tylko musi się pan postarać na loterji wygrać, żeby miał chłopak co jeść. A może na kominiarza? Niech przeczyszcza sąsiadkom kominy.

Zresztą, pomartw się pan jeszcze trochę, a coś pan wykombinuje dla niego. Tylu ludzi, którzy nie posiadają żadnych kwalifikacji zajmuje wysokie stanowiska, to i dla pańskiego synka dobra posadka znajdzie się. Musi się tylko odpowiednio do tego zabrać, zapisać się do odpowiedniego związku jednego i drugiego, dużo krzyczeć, nic nie robić i zawsze mówić: my czwarta brygada.

ZALICZKA.

Jan Kamień zresztą ma podobne zmartwienia, gdyż stracił posadę. Był on dotychczas urzędnikiem do wszystkiego u Abrama Szefnera przy ulicy Wójtowskiej, 6. Załatwiał wszystkie sprawy nie stosował się do 8-o godzinnego dnia pracy, słowem wszystko byłoby z Kamieniem w porządku, gdyby nie to, że kamieniem obrazy dla Kamienia stała się odmowa zaliczki.

Kamień brał tygodniówkę. Poprosił Szefnera o zaliczkę, a Szefnera aż zatkało z oburzenia:

— W takie czasy pan chcesz zaliczkę? Pan oszalał?? Dziś, kiedy takie bezrobocie, kiedy ludzie nie mają co jeść?

— Ależ panie szefie, co ma piernik do wiatraka? Pracuję u pana? Pracuję. Masz pan trochę wolnej gotówki? Masz pan. To niby co panu szkodzi, jak mi pan dzisiaj da zaliczkę na przyszły tydzień?

— Co mi szkodzi, co? To mi szkodzi, że to jest świństwo w takie czasy żądać a conta?

Kamień się zdenerwował i na słowo „świństwo" wyrznął swego szefa w część ciała, która nazywa się nie u wszystkich słusznie — twarzą.

Sąd Grodzki skazał Jana Kamienia na 20 złotych grzywny lub 4 dni aresztu.

Jerzy Krzecki.

Miłość w domu starców.

Zakochana para liczy razem 165 lat.

Z Wilna donoszą:

Niejaka panna Puzyryska była niegdyś (dobrych kilkadziesiąt lat temu) zamożną niewiastą i kochała się wtedy w pewnym lekarzu. Krótko przed ślubem

narzeczony zmarł.

Puzyryska przysięgała sobie, że nigdy zamąż nie wyjdzie. Minęło dużo lat, majątki Puzyryskiej stopniały, rodzina umarła i wierna, pani musiała udać się pod opiekę domu starców. Upłynęło dużo lat. Pewnego razu już 90-letnia panna na przechadzkach w ogrodzie poznała również pensjonarjusza z tego zakładu 75-letniego Lipskiego przebywającego też

w stanie kawalerskim.

Staruszkowie spotykali się często, razem siadywali na ławce i opowiadali sobie o plotECZKACH z przed kilkudziesięciu lat. Po trochu przyjaźń starców przerodziła się w gorącą miłość, aż w rezultacie p. Lipski zgłosił się do kierownictwa domu starców z prośbą o zezwolenie mu na ślub z panną Puzyryską.

Lecz i młodzi nie rozumieją starych. Odmówiono. Oburzony narzeczony oświadczył, że nie daje jeszcze za wygraną.

Dzielny kapral saperów

Konie stratowały 5 osób.

Z Torunia donoszą:

Ul. św. Jakóba jechał zaprzęg konny 8 baonu saperów, powożony przez kaprala Romana Dziubicha. Z niewiadomej przyczyny Dziubichowi spłoszyły się konie i popędziły na rynek Nowomiejski, zatłoczony ludźmi spowodu odbywającego się targu. Mimo wysiłków kaprala Dziubicha konie rozbiegły się tratując 5 osób z których Stanisław Modrzejewski z Czerniewic odniósł tak poważne obrażenia, że dotychczas pozostaje w szpitalu miejskim. Cztery inne osoby odniosły lżejsze obrażenia. Dzielny kapral D. mimo, że spadł z wozu i dotkliwie się potłukł; zdołał w końcu rozbiegane konie osadzić na miejscu.

Dziubicha wskutek potłuczenia odwieziono do szpitala wojskowego.

Przerwana gościna szpiega.

Sąd skazał go na 3 lata więzienia.

Z Poznana donoszą:

Przed wzmocnionym wydziałem karnym miejscowego sądu okręgowego, odpowiadał 29-letni Alfred Lichtenstein, Żyd, narodowości niemieckiej, zamieszkały w Niemczech. Akt oskarżenia zarzucał mu uprawianie szpiegostwa na rzecz obcego mocarstwa.

Oskarżonego przed kilku tygodniami aresztowano w Tczewie, dokąd przybył w gościnę do rodziny.

Rozprawa toczyła się przy drzwiach zamkniętych.

Sąd ogłosił wyrok, skazujący Lichtensteina na trzy lata więzienia i utratę praw obywatelskich na okres 5 lat. Obrońca oskarżonego zgłosił apelację od wyroku.

RADJO-KĄCIK.

DZIŚ WIECZOREM.

RASZYN.

16,00 Koncert ork. wiejsk. A. Stromberga i W. Kaczyńskiego.
17,00 Transmisja ze Lwowa „Wesołej audycji dla dzieci.
17,25 Muzyka jazzowa w wyk. O. Łady (śpiew) M. Altenberga i W. Rybczyńskiego (2 fortepiany).
17,50 Muzyka popularna (płyty).
18,00 Nabożeństwo z Ostrej Bramy z Wilna.
19,00 Rozmaitości.
19,10 Program na dzień następny.
19,15 Orkiestra Sandlera (płyty).
19,50 Wiadomości sportowe.
20,00 Koncert Chopinowski.
20,30 Odczyt w języku nowogreckim p. t. „Zjazd do kopalni na Górnym Śląsku" — wygł. p. A. Śliziński.
20,40 Pieśni ludowe J. Lefelda.
21,00 Capstrzyk Marynarki Wojennej (Tr. z Gdyni).
21,02 Dziennik wieczorny.
21,12 Muzyka lekka. Wyk.: ork. P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego i Mieczysław Fogg (piosenki). Akomp. J. Lefeld.
22,00 Pogadanka aktualna.
22,10 Audycja regjonalna z Poznania.
23,00 Wiad. meteor. dla komunik. lotniczej.
23,05 Polacy z zagranicy, uczestnicy Zjazdu, przemawiają do swych rodzin na obczyźnie.
23,10 Muzyka tan. z danc. „Paradis".

ŁÓDŹ JAK RASZYN Z WYJĄTKIEM:
20,30—20,40 Skrzynka pocztowa Łódzkiej Rodziny Radjowej — omówi red. J. Piotrowski.
21,10—1,00 Koncert życzeń.

NIEDZIELA, dnia 5 sierpnia.

RASZYN.

8,00 Sygnał czasu i pieśń poranna.
8,05 Gimnastyka.
8,35 Dziennik poranny.
8,05, 8,23, 8,40 Muzyka poranna (płyty).
8,30 Chwilka pań domu.
8,55 Program na dzień bieżący.
9,00 Transmisja nabożeństwa z Pola Mokotowskiego w Warszawie z ok. Zjazdu Polaków z zagranicy, w obecności Pana Prezydenta Rzplitej.
W przerwach: Muzyka popularna (płyty) i transmisje fragmentów rewji wojsk. na Polu Mokotowskiem w Warszawie.
11,00 Uroczyste poświęcenie domu im. Marszałka J. Piłsudskiego w Oleandrach. (Tr. z Krakowa).
11,30 Muzyka popularna (płyty).
11,57 Sygnał czasu.
12,00 Hejnał.
12,05 Kom. meteor. i meteor. roln.
12,10 I-szy koncert symf. z okazji Wszechświatowego Zjazdu Polaków z zagranicy. (Tr. z Doliny Szwajcarskiej.
W przerwie ok. 13,00 „Dusza Polski porozbiorowej w muzyce i pieśni" — wygł. prof. R. Chojnacki (felj. muz.).
13,45 Odczyt ze Lwowa.
14,00 Koncert kapeli ludowej T. Dzierżanowskiego i W. Suchockiego z przyśpiewkami p. A. Boguckiego.
14,50 Odczyt „Udział chłopów w ruchu strzeleckim" — wygł. red. P. Gwiżdż.
15,05 Recital śpiewaczy Jerzego Czaplickiego.
15,25 „Przegląd rynków produktów rolnych" — wygł. p. Stan. Prus-Wiśniewski.
15,35 Wesołe piosenki żołnierskie (płyty).
15,45 Pogadanka hodowlana dla gospodyń wiejskich.
16,00 Wesoła audycja muzyczna (w związku z rocznicą legjonową).
17,00 Przegląd teatralny.
17,10 Koncert solistów. Wyk.: J. Familier-Hernerowa (fortepian) i E. Szabrańska (śpiew). Akompanjuje J. Lefeld.
18,00 Fragment teatralny.
18,15 Koncert zesp. H. Adamskiej-Grossmanowej.
18,45 „Poezja czynu — w prozie słowa" (O literaturze legjonowej) — wygł. dr. H. Huszcza-Winnicka. (Felj. liter.).
19,00 Rozmaitości.
19,10 Program na dzień następny.
19,15 Koncert muzyki polskiej.
20,00 „Myśli wybrane".
20,02 Feljeton aktualny.
20,12 D. c. koncertu.
20,35 Odczyt p. t. „Jak należy słuchać muzyki Ryszarda Wagnera" — wygł. prof. Tad. Zieliński.
20,50 Dziennik wieczorny.
21,00 Capstrzyk Marynarki Wojennej (Tr. z Gdyni).
21,02 Transm. z Placu Marsz. Piłsudskiego w Warszawie uroczystego Apelu Legjonów.
22,00 Wiadom. sport. ze wszystkich rozgłośni P. R.
22,15 „Na wesołej lwowskiej fali".
23,10 Polacy z zagranicy, uczestnicy Zjazdu przemawiają do swych rodzin na obczyźnie.
23,15 Wiadom. meteor. dla kom. lotniczej.
23,20 Muzyka taneczna (płyty).

ŁÓDŹ JAK RASZYN Z WYJĄTKIEM:
15,25 Feljeton p. t. „Na horyzoncie łódzkim" — wygł. red. Cz. Gumkowski.
15,35 Płyty.
15,45 Skrzynka Strzelecka Okr. Łódzkiego.
17,00 Repertuar teatrów i program na dzień następny.
19,10 Wiadomości sportowe łódzkie.

CLAUDE GEVEL.

ŻART.

Dom położony był na samych krańcach wsi, i stanowił coś pośredniego pomiędzy farmą, (spowodu swej stodoły) a chałupą wiejską. Opodal ciągnęły się pastwiska i lasy. Wpobliżu stos żelastwa, obręczy z beczek, pogiętych rondli, dziurawych baniek, szkieletów drewnianych koni, zdradzał zajęcie głowy rodziny. Na chybił trafił podczas swych wędrówek skupował różne przedmioty i gromadził najmniej zniszczone rupiecie w jednym z trzech pokoi domu,w nadziei, że kiedyś znajdzie się na nie amator, zwabiony wyszczerbioną podstawą do pokryw kuchennych, zawieszoną na murze od ulicy. Ona jedna zdradzała dyskretnie, że handlarz żelastwa był zarazem antykwarjuszem. Pozostawione to było domyślności przechodniów. Na nieszczęście przechodnie byli nieliczni i posążki świętych ze zniszczoną pozłotą lub wyszczerbionemi rękoma, pająki, globusy i relikwiarze, okrywały się wieloletnim pyłem.

Nagromadzenie w tym nędznym domu rzeczy, które ongi były piękne, stwarzało w nim atmosferę odrębną od innych domów. Zarówno gospodyni domu, która nie lubiła wchodzić do przepełnionego rupieciami pokoju, jak i dzieci, którym wstęp doń był zabroniony, doznawały wrażenia tajemniczości, budzącej ciekawość i niejasne pragnienia.

Dnia tego ojciec znowu wybrał się w „objazd" na swoim wozie, który ściągnął na siebie uwagę źle skleconemi deskami, skrzypiącemi kołami i zardzewiałą trąbką.

Matka zajęta była praniem, młodsze rodzeństwo bawiło się na łące, a Marcela, siedząc na progu, zdawała się strzec domu. Była najstarszą z dzieci. Miała błękitne oczy, jasne włosy, obcięte w grzywkę na czole, i zadarty nosek. Siedząc bez ruchu, patrzyła na drogę. Taki był jej zwyczaj. Zdawała się zawsze na coś czekać. Dzięki temu ujrzała dziś dwie jasno ubrane panie, zbliżające się w słońcu.

Przyglądała sę im z zaciekawieniem. Były bez kapeluszy, ubrane w białe płótno, ręce ich były opalone na kolor złoty, paznogcie czerwone.... Już miały minąć Marcelę... Jakżeby pragnęła, żeby się zatrzymały i przemówiły do niej! Czy siła pragnienia dziecka dokonała cudu?... Nieznajome bowiem zwolniły kroku, zbliżyły się do niej i zagadnęły ją.

— Czy tędy prowadzi droga do kaplicy św. Klotyldy? — zapytała jedna z nich, blondynka.

Marcela nie odpowiedziała odrazu.. bowiem nie tędy prowadziła droga... Stropione, miały już oddalić się, jak robią zazwyczaj ludzie zawstydzeni ze swej pomyłki... ale cud trwał nadal: druga z pań, brunetka, wskazała na podstawę, do pokryw zawieszoną na murze.

— Czy to własność twej mamy? A może do nabycia?...

— Pani — brunetka znikła z matką, po którą skoczyła Marcela. Ukryły się w pokoju z nędznemi skarbami, i dziewczynka pozostała sama z nieznajomą blondynką, która nie bez obawy zajęła miejsce na dziurawem krześle wyplatanem, mówiąc, że woli słońce od kurzu.

Nastąpiły zwykłe okolicznościowe pytania: — „Jak ci na imię? Ile masz lat? Czy masz siostrzyczki i braciszków? Czy dobrze ci idę nauki w szkole?" Marcela odpowiadała z zapałem, który znajdował oddźwięk w beztroskiem sercu ładnej, obojętnej blondynki. Oczekiwała, że spotka się z nieśmiałością i zażenowaniem.... Niema drobnych konkiet... Obecna zadawalała ją w braku innych... Bawiła się nią... Przyciągnęła dziewczynkę do siebie, przyjrzała się jej zbliska, radowała się z jej wniebowziętej, zachwyconej twarzyczki, odkrywała w niej urok, nadający wagi jej błahemu zwycięstwu... Słowom swym i gestom, rządząc się nieświadomą kokieterją, nadawała słodyczy pieszczot.

— Wierzę, że jesteś grzeczną, małą dziewczynką, już rozumną, i dopomagasz mamusi...

Dziecko starało się wykazać swoje zasługi: pomaga w gospodarstwie, wyciera naczynia, trochę szyje, a w szkole dostaje „wiśnie" — owoce latem, a cukierki zimą — nagrodę w naturze za pracowitość... Poszła po swoją ostatnią „robótkę" — kawałek płótna w ząbki, dziergane kolorową bawełną.... Wzięła za dobrą monetę okrzyki zachwytu jasnowłosej pani i skolei sama wpadła w zachwyt, bowiem nieznajoma wyrzuciła na kolana całą zawartość swej torebki. Otworzyła płaskie pudełko, z którego wionęła jakby chmura zapachu, przejrzała się w maleńkiem lustrze powiększającem i nałożyła na oczy niebieskie okulary, które ze znajomego otoczenia stworzyły krajobraz z bajki... Jej cudowna nowa przyjaciółka wsunęła jej bransoletki na chude rączyny, naszyjnikiem otoczyła opaloną szyję... Dziewczynka przeglądała się w magicznem zwierciadle, zachwycona sobą...

Niezadługo wróciła druga pani, niosąc ostrożnie na ręku gipsowego św. Mikołaja w złotej tjarze i w błękitnym płaszczu, ale bez ręki, oraz ramkę z portretem walecznego ks. Poniatowskiego nad Elstrą... Matka szła za nią, trzymając w ręce srebrny, choć milczący dzwonek, zlekka tylko wyszczerbiony wazon w różowe kwiaty i miedziany, cokolwiek przyczerniony rondel... I na nowo rozbrzmiewają zdania, pozornie bez znaczenia, żarty rzekomo niewinne.

— Mam nadzieję, że dziecko nie „naprzykrzyło" się pani?

— Bynajmniej. Zabawiałyśmy się zgodnie... Prawda, Marcelko?

Dziecko zamiast odpowiedzi uniosło głowę...

— Mam wrażenie, że żyłybyśmy także z sobą w zgodzie... Może mama sprzeda mi ciebie?

— Sprzedałabym ją bardzo tanio.

— Więc poszłabyś ze mną?

— Ach, tak.

— A dla mnie byłoby to o kłopot jeden mniej!

— Idę zebrać łachy!

Trzeba było ukrócić zapał dziewczynki.

— Przedewszystkiem musisz pożegnać się z ojcem, a jest nieobecny... Pani wróci po ciebie — zapewniała matka, czując rozczarowanie córeczki.

Pozawijano paczki, matka odebrała pieniądze za sprzedane rzeczy. Blondynka lekkim pocałunkiem musnęła czoło garnącej się do niej dziewczynki i wsunęła jej pieniądz do ręki. Oddaliła się, uważając sprawę za skończoną.

Nie przeszła jeszcze stu kroków, gdy dogoniła ją Marcela. Cichutko, ujmując rękę pięknej pani, dziewczynka szepnęła, rumieniąc się:

— I wróci pani naprawdę?

Obiecała to raz jeszcze, myśląc już o czem innem.

Długo ze swego progu patrzyła za nią Marcela...

* *

Minęło dziesięć lat. Przy podróży w te strony, p. Grerllois, przechodząca w tym czasie kłopoty ze służbą, pomyślała o zachwyconej nią dziewczynce. Dziś była dorosłem dziewczęciem, ale może nadal będzie gotowa porzucić dom rodzinny dla jasnowłosej pani?...

Bez trudności po przyjeździe do wsi Marceli odnalazła drogą przez pastwiska i lasy... Na pukanie do domu Marcel nie odezwał się nikt. Poinformowała się więc u sąsiadów.

— Tak, zacni, pracowi ludzie — powiedziano jej — ale Marcela — a więc znała ją pani? — umarła na niezbadaną chorobę, dziewięć lat temu... Przyszło jej to nagle i chorowała cały rok... z tęsknoty czy też melancholji powiedział lekarz. Dziwna rzecz, prawda?

Tłum. L. M.

SPORT.

Program 4-ego dnia igrzysk Polaków z zagranicy.

Dziś w sobotę w 4-ym dniu Igrzysk Polaków z Zagranicy odbędą się następujące imprezy:

O godz. 1 na 12-ym kilometrze szosy Okęcie — Grójec odbędzie się kolarski wyścig szosowy na 100 klm.

Na stadjonie Wojska Polskiego o 16-ej rozegrane zostaną finały zawodów lekkoatletycznych. W programie finał biegu na 400 m. panów, finał oszczepu panów, finał skoku wzwyż panów, bieg 200 metrów pań, rzut oszczepem pań, 1500 m. panów, skok o tyczne panów.

O godz. 17-ej na boisku głównem finały siatkówki i koszykówki panów oraz siatkówki pań.

Na pływalni Wojska Polskiego o 17-ej bieg na 1500 m. stylem dowolnym, 100 m. stylem dowolnym, skoki z trampoliny pań (konkurencja krajowa), 200 m. stylem klasycznym, 100 m. nawznak, 2000 m. stylem dowolnym (konkurencja krajowa) oraz sztafeta 3x100 m. stylem zmiennym.

Sierpniowy ruch na boiskach.

Piękne imprezy sportowe.

Kalendarzyk sportowy na dzień dzisiejszy i jutrzejszy przedstawia się następująco:

Sobota.

Piłka nożna.

Boisko Widzewa, o godz. 17 mecz towarzyski: Widzew— Legja (Pozn.) poprzedzony przedmeczem.

Niedziela.

Piłka nożna.

Boisko przy ul. Al. Unji o godz. 10,30 7 minutowa dogrywka decydującego meczu o mistrzostwo kl. A. ŁTSG —Widzew (bez udziału publiczności).

Boisko Widzewa, o godz. 17 mecz towarzyski: Union —Touring—Legja (Poz) poprzedzony przedmeczem.

Pozatem w Pabjanicach: mecz o wejście do kl. A. PTC — Lechja Tomaszów i o utrzymanie się w kl. B. Sokół — Burza i w Kaliszu mecz o wejście do kl. A. Strzelec — Tur.

Zapaśnictwo.

W Pabjanicach na boisku Kruszeende ra, od godz. 15 mecz zapaśniczy SKS — Kruszeenedr.

DZISIEJSZE IMPREZY SPORTOWE.

Dziś w sobotę rozegrane zostaną następujące imprezy sportowe:

Na stadjonie Wojska Polskiego, na szosie Okęcie i na Pływalni przy ul. Łazienkowskiej dalszy ciąg Igrzysk Sportowych Polaków z Zagranicy (dokładny program podajemy na innem miejscu).

O godz. 21,30 wyjazd polskiej reprezentacji kobiecej na 4-e igrzyska w Londynie.

W Tallinie drugi dzień meczu tennisowego Polska - Estonja. Walczą: Tłoczyński, Wittman i Lasne, Puck.

W Hamburgu pierwszy mecz Hebdy na mistrzostwach tennisowych Niemiec.

NIEDZIELA NA BOISKACH.

Program niedzielnych imprez sportowych jest następujący:

Warszawa.

Na boisku Polonji o 12,30 mecz. o mistrzostwo Ligi Warta-Polonia.

W kraju.

W Krakowie mecze ligowe Wisła — Strzelec i Cracovia-Podgórze.

We Lwowie mecz ligowy Pogoń - Garbarnia.

W Wielkich Hajdukach mecz ligowy Ruch—ŁKS.

W Katowicach mecz Libertas (Wiedeń) — Dąb.

W Chorzowie decydujący mecz o mistrzostwo Śląska Naprzód—Śląsk.

W Bydgoszczy zakończenie międzynarodowego turn. tennisowego.

W Gdyni doroczne regaty Jacht klubu Polski i zakończenie zawodów hippicznych.

Zagranica.

W Tallinie zakończenie meczu tennisowego o puhar Davisa Polska-Estonja. Walczą: Tarłowski — Puck i Tłoczyński — Lasne.

W Hamburgu mistrzostwa tennisowe Rzeszy z udziałem Hebdy.

ODWOŁANIE MECZU STRZELECKIEGO Polska-Czechosłowacja.

Korespondencyjne zawody strzeleckie Polska Czechosłowacja, które miały się odbyć w najbliższych dniach, zostały odwołane.

Zapisy na ulgowe paszporty do Jugosławji.

Biuro podróży Wagons Lits Cook przypomina, że przyznany został Łodzi nieznaczny kontygent paszportów ulgowych do Jugosławji. Paszport, którego łączna cena wraz z wizami i innemi opłatami wynosi zł. 165.— daje prawo swobodnego poruszania się po całej Jugosławji. Dalsze zapisy przyjmuje i informacyj udziela biuro podróży Wagons Lits Cook, ul. Piotrkowska 64.

INCYDENT NA ARENIE.

Odważny amator - zapaśnik.

Podczas walk zapaśniczych w Katowicach miał miejsce ciekawy incydent. Na sali zjawił się niespodziewanie znany polski zapaśnik p. Sztekker, który wyzwał wszystkich zapaśników do walki, przyczem chciał coś mówić, jednak ogólne zamieszanie, jakie powstało, przemówienie to uniemożliwiło. Wyzwania p. Sztekkera nie przyjęto, uzasadniając to tem, że został on zdyskwalifikowany. Wtenczas wszedł na scenę amator zapaśnik Gęstwiński, który wyzwał

trzech najsilniejszych zapaśników turnieju

pp. Tornowa, Grabowskiego i murzyna Thomsona, jednak pod warunkiem, że wszyscy będą z nim walczyć jeszcze tego samego wieczoru, przyczem zapewniał on publiczność, że wszystkich w jeden wieczór położy na obie łopatki. Sędziowie zapasów na to się nie zgodzili, a zamierzali przyjąć p. Gęstwińskiego do turnieju pod warunkiem, że zapisze się on do Centralnego Związku Zapaśników. Gęstwiński chciał jednak natychmiast walczyć, a ponieważ do tego nie dopuścili sędziowie, opuścił wraz z p. Sztekkerem salę, przyczem p. Sztekker wyrzekł: „Tutaj nie mamy nic do czynienia, bo to jest ordynarna bujda".

Walki dalej kontynuowano.

Sport w kilku słowach.

(—) W dniu dzisiejszym wyjedzie z Warszawy na Igrzyska światowe pań w Londynie w dniach 9—11 sierpnia, ekspedycja polskich lekkoatletek w składzie: Walasiewiczówna, Wajsówna, Kwaśniewska, Świderska, Freiwaldówna i Cejzikowa oraz drużyna koszykówki kobiecej, która w walkach o mistrzostwo świata spotkała się odrazu w półfinale w dn. 9 b. m. z Francją.

(—) Tegoroczne mistrzostwa pływackie Polski, które odbędą się w dniach 25—27 sierpnia w Warszawie, zgromadzą obok najlepszych pływaków polskich również paru asów zagranicznych sprintu przedłużonego, którzy będą startować w biegu 200 m. w konkurencji międzynarodowej. W roku bieżącym do mistrzostw zostanie dopuszczona stosunkowo niewielka liczba zawodników wobec wprowadzonych minimów, które muszą być w r. b. uzyskane. Program mistrzostw tegorocznych został ustalony następująco: 25 sierpnia: 400 m. st. dow. panów, 100 m. stylem dow. pań, 100 m. klasyczn, panów, 200 m. klas. pań, wieża p-ów, tranmp. pań, 3x100 m. panów, 4x100 m. pań, 26 sierpnia: 100 m. dow. panów, 100 m. klas. pań, 200 m. klas. panów, trampolina panów, 200 m. dow. panów, 400 m. dow. pań wieża pań, 3x100 m. pań 4x200 m. panów, dnia 27 sierpnia: 100 m. nawznak pań, 100 m. nawznak panów, 1500 m. panów oraz na zakończenie pokaz ratownictwa.

(—) O meczu tennisowym Oslo-Warszawa mówi się obecnie w Warszawie. O spotkanie to robi starania konsulat norweski.

(—) Kusociński miał wczoraj wieczorem przykry wypadek, który na szczęście zakończył się bez poważniejszych następstw. Zapalając kuchenkę gazową, Kusociński zbyt późno przytknął zapałkę i nagromadzony po otwarciu kurka gaz wybuchł z hukiem w powietrzu. Kusociński opłacił nieostrożność przypaleniem brwi.

W dalszym ciągu przygotowań do międzynarodowego wyścigu kolarskiego Berlin — Warszawa w dn. 24, 25 i 26 bm. ŁOZK wybrał komitet organizacyjny, powierzonych związkowi łódzkiemu etapów Kalisz — Łódź — Łowicz. Do komitetu tego weszli: komisja finansowa: pp. Krachulec (przew), Joss, Janicki; komisja gospodarcza: pp. Pękalski (przew), Wierucki i Quiram; komisja sportowa: pp. Szymański (przew.), Pfeiffer, Moszczyński i Gałęcki. Komitet powyższy przystąpił już do przygowań związanych z meczem kolarskim.

(—) Mjr. Szkolnikowski, wiceprezes PZLA, podał się do dymisji. Jak mówią, powodem rezygnacji jest różnica poglądów z zarządem związku na ważną sprawę zestawienia składu reprezentacji na Igrzyska Londyńskie. Wobec uprzedniego ustąpienia wiceprezesa p. Forysia już dwa ważne posterunki w tym związku są do objęcia.

(—) W piątek w 3-cim dniu Igrzysk Sportowych Polaków z Zagranicy i Gdańska odbyły się dalsze zawody pływackie, mecze gier sportowych i zawody piłkarskie: **Piłka nożna.** Pierwszy półfinałowy mecz piłkarski, rozegrany pomiędzy Czechosłowacją a Rumunją zakończył się zwycięstwem Czechosłowacji w stosunku 4:2 (2:1). Czechosłowacja w ten sposób przeszła już do finału, w którym spotka się ze zwycięzcą 2-go meczu półfinałowego. **Pływanie.** Bieg na 400 m. stylem dowolnym panów wygrał zdecydowanie Chrostowski (Ameryka) w czasie 5:35.4. Drugie miejsce zajął Rogalski (Kanada) 6:07,2 przed Muzykiem (Gdańsk), 7:52,6 Jesikiewiczem (Gdańsk) 8:57,8 i Bojarem (Gdańsk) 8:58. **Gry sportowe.** W półfinałach siatkówki panów Rumunja przegrała z Łotwą 2:0 (15:3, 15:11), a Czechosłowacja odniosła zwycięstwo nad Francją 2:0 (15:4, 15:5).

W półfinale koszykówki panów Gdańsk zwyciężył Rumunję 23:17 (9:11)

PUNKTACJA IGRZYSK PO TRZECIM DNIU.

W ogólnej punktacji igrzysk prowadzi wciąż Ameryka 209 pkt. przed Czechosłowacją 28, Niemcami 22, Gdańskiem 18, Łotwą 15, Francją 13 i Rumunją 2 punkty.

Życie ekonomiczne.

BAWEŁNA.

Nowy Jork, 4 sierpnia. Loco 13,10; sierpień 12,83; wrzesień 12,90; październik 12,97.

Liverpool, 4 sierpnia. Loco 7,07; sierpień 6,85; wrzesień 6,84; październik 6,82.

Egipska, 4 sierpnia. Loco 8,63; październik 8,43; listopad 8,46; grudzień 8,48.

Brema, 4 sierpnia. Giełda nieczynna.

Waluty, dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej

ZMIENNA TENDENCJA DLA DEWIZ, BERLIN — MOCNIEJSZY.

Na zebraniu giełdy pieniężnej wyróżniła s dewiza niemiecka, która w stosunku do notowań z dnia poprzedniego zwyżkowała o 1,65 zł na 100 mkn.

PAPIERY PAŃSTWOWE — NAOGÓŁ MOCNIEJSZE.

W grupie pożyczek premjowych panował nastrój spokojny, z odcieniem słabszym. 3 proc. Pożyczka Budowlana obiegała po cenie o 75 gr. obniżonej w porównaniu do ostatnich notowań przed ciągnieniem. Dolarówkę zaś nabywano po kursie ustalonym.

PAPIERY PROCENTOWE.

Premjowa Pożyczka Budowlana ser. I 4..; Premjowa Pożyczka Dolarowa, serja III 53,00; Państw. Pożyczka Konwersyjna 63,15; Konwersyjna Pożyczka Kolejowa 1926 58,25; Pożyczka Stabilizacyjna 1927 r. 67,75; Listy Zastawne Banku Rolnego 83,25; Listy Zastawne Banku Rolnego 94,00; Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25; Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. I m. 94,00; Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25; Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. I em 94,00; Obligacje Budowlane Banku Gosp. Kraj. I em. 93,00; Listy Zastawne Tow. Kr. Ziemsk. w Warszawie 48,63; Listy Zastawne Tow. Kred. m. Warszawy 69,50; Listy Zastawne T. Kr. m. Warszawy 1933 r. 58,00.

MOCNIEJSZE USPOSOBIENIE DLA AKCYJ.

Dział papierów dywidendowych był bardziej ruchliwy, przedmiotem notowań i obrotów oficjalnych były 3 gatunki akcyj.

KURSY AKCYJ.

Bank Polski 87—86,50; Węgiel 9,50; Starachowice 10,75.

GIEŁDA ZBOŻOWA WARSZAWSKA I POZNAŃSKA.

Warszawa, 4 sierpnia. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowo-Towarowej, kursy ustalone na podstawie cen giełdowych: żyto stare i nowe 16,50—17,00; pszenica jednolita 748 gl. 23,00—23,50; mąka pszenna gat. I lit. B 0-45 proc. 38 40; mąka żytnia I gat. 0-55 proc. 25—26; razowa 19—20.

Poznań, 4 sierpnia. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowej i Towarowej w Poznaniu. Kursy ustalone na podstawie cen tranzakcyjnych: żyto stare i nowe zdatne do przemiału 17,25. Kursy ustalone na podstawie cen orjentacyjnych: żyto stare i nowe zdatne do przemiału 17,25—17,50; pszenica 22,00—22,25; mąka żytnia I gat. 0-55 proc. 24,50—25,50; razowa 0-95 proc. 20,50—21,50; mąka pszenna I gat. lit. A 20 proc. 37,50—40,50.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Rasy.
Teatr Letni — Szkoła wdzięku.
Teatr Popularny (Ogrodowa 18) — Przedstawienie zawieszone.
Bagatela Teatr Rewji (Piotrkowska 94) — Bebe.
Adria — Przy drzwiach zamkniętych.
Amor — Na scenie — Siup w serce. Na ekranie — Królowa południa.
Bratnia Strzecha — Jego ekscelencja subjekt
Capitol — A. L. 14 zatonęła.
Casino Dzielny chłopiec.
Corso I. — Śmiech w piekle. II. Romanse cygańskie.
Czary — I. Kochanka włamywacza. II. Klejnoty miłości.
Grand-kino — Klub dżentelmenów.
Metro — Przy drzwiach zamkniętych.
Muza — 7 dni szczęścia.
Oświatowy — I. Węgierska miłość. II. Branka syna puszczy.
Palace — W blasku księżyca.
Przedwiośnie — Ja w dzień, ty w nocy.
Rakieta — Skandal w Budapeszcie.
Sztuka — Śledztwo.
Zachęta — I. Romans Mańki Greszynoj. II. Życie jest piękne.

WYSTAWY.

I. P. S. Park Sienkiewicza — Wystawa obrazów p. n. Warszawski salon w Łodzi.

Co zgotować jutro na obiad?

Czarnina, kaczka pieczona, jarzynka, galaretka pomarańczowa.

WINSZUJEMY,

Jutro: Marji.
Wschód słońca 4,01
Zachód — 19,25
Długość dnia 15,24
Ubyło dnia 1,14
Tydzień 31.

Gdzie pochowani są apostołowie?

Odnaleziony grób św. Jana Ewangelisty.

Przy pracach wykopaliskowych w kościele św. Jana w Efezie, jak podawaliśmy, znaleziono niespodziewanie grób św. Jana Ewangelisty.

Miejsce spoczynku doczesnych szczątków większości innych Apostołów są ludzkości znane oddawna.

Ciała św. Piotra i Pawła — jak powszechnie wiadomo —

spoczywają w Rzymie,

pod kościołami Ich imienia, głowy zaś męczenników są przechowywane w kosztownej skrzyni na Lateranie, nazywanym z tego powodu „głową wszystkich kościołów" lub Kapitolem chrześcijaństwa.

Grób św. Łukasza, który jest czczony przez legendę także jako malarz Świętej Rodziny, znajduje się w Tebach w Grecji. Ciało Apostoła Andrzeja leżało do 1460 r. w katedrze w Patras nad zatoką koryncką. Aby cenne relikwje nie dostały się w ręce Turków, przewieziono je do Amalfi, głowę zaś ostatni z Paleologów w parę lat później zawiózł do Narni, skąd Papież w uroczystej procesji sprowadził ją do bazyliki św. Piotra w Rzymie.

W Rzymie w kościele św. Apostołów spoczywają św. Filip i św. Jakób. Młodszy, grób zaś Jakóba Starszego znajduje się w Santiago di Compostella i jest

celem pielgrzymek

całej Hiszpanji i Portugalji.

Marek Ewangelista był pochowany w Aleksandrji Egipskiej. Na początku wieku IX młoda republika wenecka sprowadziła jego ciało i ogłosiła św. Marka patronem kraju. W 836 r. rozpoczęto budowę kościoła, przeznaczonego do przechowania cennych relikwij. Budowa trwała 80 lat i pochłaniała corocznie 8000 dukatów. Doza Candiano IV kazał relikwje wmurować w jeden z filarów tak, by prócz niego nikt nie znał tego miejsca. Za panowania Witalisa Falieri w 1804 r. znaleziono je przypadkowo i wystawiono na widok publiczny. Następnie wmurowano je znów w filar przy głównym ołtarzu.

Gdzie się podziała altówka?

Apel do całego świata muzycznego.

Dyrektor konserwatorjum muzycznego w Madrycie, Jose Gorge, zwrócił się do w tych dniach z odezwą do całego świata, by mu zechciał pomóc w poszukiwaniu drogocennej altówki, wykonanej przez Stradivariusa na zamówienie króla hiszpańskiego Filipa V.

Historja tego i czterech innych instrumentów muzycznych wykonanych przez słynnego mistrza z Cremony jest

nader zawikłana i ciekawa.

Wkrótce po podpisaniu traktatu pokojowego w Utrecht, król Filip V, pragnąc mieć na swym dworze dobrą muzykę, zamówił u Stradivariusa dwoje skrzypiec, dwie altówki i wiolonczelę. Stradivarius wykonał zlecenie, stwarzając pięć prawdziwych arcydzieł. Instrumenty były inkrustowane kością słoniową, złotem i srebrem. Gdy je wykończył, zabrakło mistrzowi odwagi rozstania się z niemi, tak, że gdy umarł, instrumenty znajdowały się jeszcze w jego posiadaniu. Syn Stradivariusa Franciszek otrzymał je w spadku po ojcu, a po jego śmierci właścicielem stał się brat jego Paweł. Przez 33 lata zatrzymał on je przy sobie, aż pewnego dnia, nie mając już środków do życia, sprzedał je za 150 dukatów florenckich niejakiemu Brambilli. Nabywca, który znał historję instrumentów, zaofiarował je królowi Hiszpanji, Karolowi II, który był

tą ofertą zaskoczony.

Chcąc jednak uczcić pamięć swego zmarłego ojca, nabył instrumenty, oddając je pod opiekę swego nadwornego kapelmistrza. Ferdynand VIII, gdy objął władzę, przypomniał sobie historję słynnych instrumentów i polecił je odszukać. W jednej z szaf kaplicy królewskiej znaleziono skrzypce i wiolonczelę, po altówkach natomiast nie było śladu i wszelkie poszukiwania nie odniosły skutku.

Po rewolucji rząd hiszpański zainteresował się drogocennemi instrumentami i przedewszystkiem zarządził ich oszacowanie. Po dokładnej ekspertyzie znawcy oszacowali je

na trzy i pół miljona pesetów.

Oddano je na własność państw, konserwatorjum muzycznego w Madrycie. Jose Gorge po długich poszukiwaniach za zaginionemi altówkami natrafił na ślady jednej w Anglji, u słynnego zbieracza londyńskiego. Nie ustalono dotąd jaką koleją losów altówka dotarła do Londynu, tak jak nie wiadomo jeszcze, co się stało z drugą. Nie mogąc uwierzyć, by tego rodzaju bezcenny okaz mógł zaginąć bez śladu, dyr. Gorge zwrócił się z apelem do całego świata muzycznego, by mu dopomógł w poszukiwaniach względnie doniósł o odnalezieniu śladów drugiej altówki Stradivariusa.

Zgangrenowane środowisko Rasputina.

Czarodziejski pas rozpustnika.

Zwierzenia młodej sanitarjuszki.

Nieco nowego światła na tajemniczą postać Rasputina, który na dworze ostatniego cara odgrywał rolę tak decydującą, rzucają zwierzenia baronówny Lilli S., które w prasie paryskiej świeżo nie małą wywołały sensację.

Baronówna Lilly S. przeżyła jako siostra Czerwonego Krzyża okropności wojny frontowej i wróciła

w rozstroju nerwowym do domu.

Pewnego dnia ciotka jej zabrała ją na herbatkę do Rasputina, Herbatę podano — jak pisze baronówna S. — w obszernym pokoju stołowym. Stół cały zapchany był kwiatami: różami, orchideami, białemi liljami.

Między wazonami stały torty, ciasta i najrozmaitsze słodycze, wszystko przedniego gatunku. Lecz zastawa była okropna: śmieszna mięszanina starożytnej porcelany i bezwartościowych fajansów.

Byłam zgorszona towarzystwem: damy naszej sfery bardzo wytworne i eleganckie, między niemi drobne mieszczki, w niemodnych strojach i inne w strojach chłopskich. Rasputin, ubrany był w czerwoną jedwabną bluzę rosyjską, pleciony pas

i buty z cholewami.

Przenikliwy wzrok jego ócz trudny był do wytrzymania. Powitał nas. Czułam nienawiść do niego w tej chwili, a kiedy pogłaskał mnie po twarzy, jak to było u niego w zwyczaju w stosunku do wszystkich kobiet, miałam uczucie wstrętu. Obok mnie siedziała hrabina Szaljowskaja, która zupełnie porzuciła była męża i dzieci, by stale być w otoczeniu Rasputina, naprzeciwko mnie zajęła miejsce generałowa L. a obok mnie z drugiej strony osoba, którą nazywano Duniasza, a wobec której wszyscy obecni

okazywali wiele respektu.

Prowadziła ona dom Rasputinowi.

Zrazu uderzała mnie ogromnie uniżoność wszystkich kobiet wobec Rasputina. Hrabiny i baronowe myły filiżanki i czynne były w kuchni. Munia Gołowina, dama honorowa carowej, była również obecna. Wyraz jej oczu zdumiewał mnie. Wpatrzona ona była z uwielbieniem w batiuszkę, jak powszechnie nazywano Rasputina, i z napięciem śledziła wszystkie jego słowa i ruchy i po za nim, nikogo więcej nie widziała.

Od czasu do czasu wstawała, gdy odzywał się dzwonek przedpokoju i pomagała przybyłym

zdejmować okrycia i kalosze.

Kiedy któraś z dam podała mi herbatę, Rasputin ujął palcami dwa kawałki cukru i wrzucił mi je do herbaty. Kiedy się oburzyłam, szepnęła mi sąsiadka: Niech pani będzie spokojna, jestto łaska boska, jakiej pani doznaje. Szczęście będzie przy pani

Nagle podszedł do mnie Rasputin, ujął mnie za rękę i zaprowadził do pokoju sąsiedniego. Był to jego pokój sypialny. Prosty niby cela zakonna.

Stół, kilka krzeseł, szerokie łóżko żelazne. Posadził mnie na krześle i mówił: Jesteś smutna, moja mała. Ja wiem o tem. Ponieważ widziałaś wojnę, życie wydaje ci się być brzydkie.

— Skąd to pan wie?

— Ja to wiem wszystko. Straciłaś ochotę do życia, ja ci ją wrócę. Ujął moje zimne ręce w swoje dłonie — odkąd wróciłam z wojny, zawsze miałem zimne ręce— i spojrzał mi z siłą w oczy.

Nie mogę opisać głębokości i działania tego wzroku.

Posłuchaj mnie, moja gołąbko, biedna stracona duszyczko. Jesteś za młoda, by znosić te okropności. Krew to nic dla ciebie. Teraz usłyszysz nasze pieśni a następnie pójdziesz do domu i będziesz doskonale spała, moja mała siostro w Chrystusie.

Ujął moją głowę w swoje ręce i długo wpatrywał się we mnie, przyłożył swe usta do moich ócz, aż zrobiło mi się zimno i gorąco.

Kiedy wróciliśmy do pokoju stołowego wszyscy zaczęli śpiewać nabożne pieśni. Rasputin podarował mi swój pas i kazał mi go

założyć na noc pod bieliznę,

a będę dobrze i spokojnie spała. Wszystkie obecne kobiety spoglądały na mnie z podziwem i zawiścią. A wy, rzekł Rasputin do innych obecnych, dostaniecie chleba. Duniasza, worek z chlebem. Duniasza rozdzielała kawałki zeschniętego chleba, które damy z pobożnym dreszczem

chowały do swych torebek.

Wieczorem odbyła się zabawa. Cyganie grali i śpiewali. Rasputin przysłuchiwał się najpierw, następnie wtórował śpiewom, wreszcie puszczał się w pląsy. Zabawa powoli przeradzała się w dziką orgję.

Jak to może być, żeby święty pił i tańczył — zapytała Rasputina baronówna S., kiedy znalazł się z nią sam na sam w ogrodzie zimowym. Ja świętym? — odrzekł Rasputin, nie, świętym nie jestem. Jestem biednym grzesznikiem,

gorszym może jeszcze,

niż wszyscy inni. Lecz nie grzeszę ja podczas tańca i picia. Bóg swej łaskawości napełnił mnie boską siłą. Jestem jedynie Jego naczyniem. Widziałaś jak uleczyłem syna cara. Ażeby to móc czynić, trzeba być silnym, a chcąc być silnym, trzeba czuć radość życia.

Następnego dnia poszłam do niego, zaprosił mnie telefonicznie. Był sam.

Od tego dnia baronówna Lilli S. tak samo ulegała demonowi tego mnicha tajemniczego, jak wszystkie inne kobiety.

Spowiedź baronówny S. rzuca ciekawe światło, nietylko na tajemniczego mnicha, lecz przedewszystkiem także

na zgangrenowane środowisko,

dzięki któremu szarlatan ten potrafił wzbić się na szczyt władzy.

Zwycięska ekipa.



Ekipa 17 p. ul. Wielkopolskich, która na zawodach konnych w Hrubieszowie o mistrzostwo na rok 1934 zdobyła pierwsze miejsce i tytuł mistrza armji.

Jednopiętrowe wagony sypialne.

Oddzielne kabiny do spania.

Liczni pasażerowie kolejowi nie biorą łóżka w wagonie sypialnym ponieważ nie lubią dzielić sypialni z drugą nieznaną osobą. Z tych powodów w Szwajcarji zbudowano wagony sypalne o kondygnacji parterowej i piętrowej, ażeby w ten sposób oddać można każdemu podróżującemu

osobną kabinę do spania.

Wagony te posiadają w parterowej kondygnacji osiem na piętrze dwanaście kabin. Są one tak wysokie, że człowiek normalnej długości może w nich stać wygodnie w postawie wyprostowanej. Ażeby cel ten osiągnąć trzeba było dno wagonu obniżyć, gdyż góry nie można było podwyższyć. Wejście do kabin umieszczone jest z boku w połowie wysokości wagonu tak iż do piętra trzeba podejść po kilku stopniach w górę, na parter zaś zejść wdół.

PODSŁUCHANE

OSZCZĘDNOŚCIOWY OBIAD.

Pani Głąbkowa wyjechała na letnisko letnić się. Pan Głąbek postanowił ze względów oszczędnościowych sam gotować obiady. Na pierwszy dzień zadysponował sobie rosół i mięso. Postawił garnek z wodą na gazie, przykręcił kurek na najmniejszy płomień i poszedł do biura.

Gdy wrócił i miał się zabrać do jedzenia, spostrzegł że zapomniał włożyć mięso do wody.

— Nic nie szkodzi — powiada pan Gapcio — dzisiaj zjem tylko rosół, a mięso schowam na jutro!

WSPÓLNA DOLA.

— Przejdźmy na drugą stronę ulicy — powiada Tadeusz do kolegi. Widzę, że idzie Maniek, któremu winien jestem sto złotych.

— Nie bój się, nie zaczepi nas, mnie jest winien dwieście złotych.

DROBNE DAWKI.

— Byłeś u przyjaciela - doktora po pożyczkę?

— Byłem. Poprosiłem go o 50 złotych.

— A on co na to?

— Jakto, powiada, nie wiesz że od roku przeszedłem na homeopatję? Mogę ci pożyczyć, ale według dozy homeopatycznej.

Pierzaste strzały „Długiej Dzidy"

w muzeum czerwonej rasy.

Osobliwością posiadającą wielkie znaczenie dla historji kultury, jest otwarte obecnie w okolicy Jamestown w Stanie Virginja w rezerwacie Indjan szczepu Pamunkey „Muzeum czerwonej rasy". — Muzeum to zostało stworzone staraniem dra Edwarda Mac Lean Rolfe, potomka

słynnych wodzów indjańskich.

Muzeum daje wspaniały i wszechstronny obraz kultury rasy czerwonej, znajdującej się obecnie już w zupełnym zaniku. W jednej z sal zgromadzono wspaniały zbiór dawnej broni czerwonoskórych: „Totemy", t. j. znaki szczepowe, ozdobne pióra i przedmioty codziennego użytku wojowników indjańskich. — Można tam oglądać olbrzymie łuki, piękne kołczany i pierzaste strzały wielkiego wodza „Długiej Dzidy", jego artystycznie rzeźbiony tomahawk i jego czerwoną fajkę pokoju. Opodal są rozłożone rusznice i naznaczony licznemi karbami tomahawk straszliwego wodza, znanego pod nazwiskiem „Siedzący Bawół".

W innej sali są zgromadzone wytwory indjańskich „skwawów" (kobiet): wspaniale malowane stroje ze skóry, haftowane perełkami mokasiny (obuwie) oraz kunsztowne plecione maty i koszyki.

W obszernym parku stoją autentyczne „tipi", mylnie nazywane wigwamami, to jest chaty indjańskie. Na każdym z nich widnieje znak rodowy, „totem".

W muzeum są nagromadzone liczne trofea łowieckie, wyprawne skóry niedźwiedzia „grisli", przepyszne rogi bawole i jelenie, oraz kły dzików. Blokhaus słynnego Daniela Boone, jednego z pierwszych osadników amerykańskich został wiernie odtworzony. Znajdują się w nim oryginalne sprzęty osadnika, jego rusznica i prymitywne ognisko. Wypchane niedźwiedzie, bawoły, jelenie, orły i egzotyczne ptaki będą może już w krótkim czasie posiadały wartość unikatów.

Oprawne w ramy, pod szkłem, wiszą na ścianach obok prastarych dokumentów indjańskich portrety słynnych wojowników. Pomiędzy innymi portret wodza „Siedzący Bawół", jakoteż portret księżniczki indjańskiej Potahonty. Potomkiem tej księżniczki jest właśnie twórca Muzeum czerwonej rasy, dr. Edward Mac Lean Rolfe.

Nerwy ludzkie tępieją...

Inaczej byłby nadmiar... warjatów.

Okazuje się, że niema granicy wytrzymałości nerwów ludzkich.

Wprawdzie nerwy tego czy owego człowieka odmówią mu nieraz posłuszeństwa i zaprowadzą do domu obłąkanych lub pchną na odpoczynek w krainę wieczności, ale nerwy mas wytrzymują tę

niesłychaną orgję wydarzeń,

jaka szaleje dokoła nas.

Gdyby tak komuś, przed ćwierćwiekiem jeszcze, powiedziano, co ludność dziś przeżywać będzie musiała, wzruszyłby ramionami i mruknął: fantasta albo warjat...

Dziś jest to wszystko rzeczywistością, którą przeżywamy. Jakiś niesamowity, obłąkany wyścig wydarzeń i wypadków, z których każdy rozmiarami przytłacza i w cień zapomnienia odsuwa poprzednie...

Człowiek udaje się na spoczynek z głową huczącą od nadmiaru wrażeń i z myślą zmęczoną niepomiernie, by nazajutrz zanurzyć się ponownie w wir życia, niosącego już nowe przeżycia i nowe

oszałamiające wstrząśnienia.

Wypadki, o których przed ćwierćwieczem rozpisywanoby się i mówiono przez długie tygodnie i miesiące, przemijają dziś po kilkunastu zaledwie godzinach, ustępując miejsca innym, co raz to nowym a doniosłym.

Tak płynie nasze życie z dnia na dzień, z godziny na godzinę, szarpiąc nerwy na strzępy i tępiąc ich wrażliwość.

Gdyby nerwy ludzkie nie tępiały, gdyby wrażliwość ich nie ulegała redukcji,

nie mogłyby wytrzymać.

Tępieją więc i wytrzymują. A tępiejąc, są coraz mniej wrażliwe na wszelkie ludzkie odczucia i uczucia.

PAN JEDZIE NIEEKONOMICZNIE!

Czerwona lampka ostrzega szofera.

Auto, którego szybkość maksymalna wynosi 90 km. na godzinę, nie powinno nigdy jechać szybciej aniżeli 60—65 km. Zostało bowiem stwierdzone, że zużycie benzyny wzrasta o 25 proc. jeżeli auto jedzie z szybkością 90 km., zamiast 65. Okazuje się, że wszystkie inne koszty jak oliwa etc., wzrastają w głównej mierze z chwilą przekroczenia 75 proc. maksymalnej szybkości. Wedle ostatnich badań przeprowadzonych w Ameryce koszta utrzymania wozu wzrastają o całe 75 proc. o ile auto o szybkości maksymalnej 90 km. na godzinę jedzie

szybciej, niż 65 km.

Auto którego szybkość maksymalna wynosi 75 km. na godzinę, nie powinno przekraczać 50—55 km. W Niemczech skonstruowano ostatnio tachograf, t. j. aparat do rejestrowania szybkości wozu, który automatycznie datuje dzień za dniem, godzinę za godziną, minutę za minutą z jaką szybkością w danej chwili wóz się porusza. Notuje dalej automatycznie każdy postój wozu i czas trwania postoju. W czasie jazdy, o ile auto przekracza 75 proc. możliwej szybkości zapala się obok kierowcy czerwona lampka ostrzegawcza która zwraca uwagę na fakt, iż jedzie nieekonomicznie. Aparat ten pozwala na dokonywanie wielkich oszczędności.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 196 (Żwirki dawniej Karola 2).

Za redakcję odpowiada: Roman Furman
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułko-